

Przedwzrostek

Exemplarz
pojedynczy
10
groszy
Prenumerata
miesięczna
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 53

(260 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Niedziela, dnia 13 listopada 1938

Prezydentem Turcji wybrano İsmeta İnönü

Pomrzeb Ghazi Atatürk odbędzie się najwcześniej za tydzień — Odnawiciel Turcji pochowany będzie w Ankarze

Ankara. (PAT). Prezydentem republiki tureckiej wybrany został jednomyślnie İsmet İnönü.

Nowo wybrany prezydent republiki tureckiej İsmet İnönü urodził się w Smyrnie 25 września 1880. Po ukończeniu



İSMET İNÖNÜ NOWY PREZYDENT TURCJI

szkoły średniej wstąpił do szkoły artyleryjskiej, którą ukończył w 22 roku życia ze stopniem kapitana sztabu generalnego. Został następnie profesorem w szkole artyleryjskiej, gdzie wyróżnił się swą wybitną inteligencją. Po ogłoszeniu konstytucji bierze udział w pacyfikacji Palestyny, a następnie w wojnie bałkańskiej, po zakończeniu której wchodzi w skład komisji, powołanej do prowadzenia rokowań z Bułgarią. W czasie wojny światowej mianowany zostaje szefem 1 oddziału sztabu generalnego, po czym w stopniu pułkownika wraca do Palestyny, obejmując dowództwo różnych oddziałów. Po zawieszeniu broni mianowany zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny i przewodniczącym komisji, przygotowującej rokowania pokojowe. Za przykładem jednak Atatürka ucieka z Konstantynopola. Rozpoczyna się wojna niepodległościowa. İsmet İnönü mianowany zostaje naczelnym dowódcą armii zachodniej, zadaje Grekom dwie krwawe porażki, obie pod İnönü. Zwycięstwom tym zawdzięcza swe nazwisko. Awansowany na generała, bierze pełen udział w ofensywie, rozpoczętej przez Kemala Ghazi przeciwko Grekom. Przyczynił się on wielce do zwycięstwa pod Pinar w dn. 31 sierpnia 1922 r. Po proklamowaniu republiki obejmuje stanowisko prezesa rady ministrów, zachowując równocześnie tekę spraw zagranicznych. W rok później ustępuje miejsca Fethy Beyowi. W r. 1925 staje znowu na czele rządu, które to stanowisko piastuje przez dłuższy okres, od września roku ubiegłego. Dzięki swoim zdolnościom i zaletom, był po Atatürku pierwszym mężem stanu w Turcji.

Data pogrzebu Atatürka jeszcze nie ustalona

Stambuł. (PAT). Ciało zmarłego prezydenta Atatürka zostało zabalsamowane.

W czwartek zdjęto maskę gipsową oraz zrobiono odlew ręki zmarłego.

Zwłoki Kemala Atatürka wystawione będą na widok publiczny w jego pałacu Dolma Bahceza w Stambule.

Przez 3 dni ludność Turcji będzie mogła składać hołd pośmiertny zmarłemu prezydentowi.

Uroczyste przewiezienie zwłok do miejsca spoczynku rozpocznie się w Stambule.

W uroczystościach weźmie udział cała flota turecka. Na jednym z okrętów przewiezione będą zwłoki prezydenta przez Bosfor na brzeg anatolijski, a stamtąd do Ankary.

Ze względu na przyjazd licznych delegacji zagranicznych na pogrzeb, data pogrzebu nie została jeszcze ustalona, wiadomo jednak, że pogrzeb nie odbędzie się wcześniej, niż w połowie przyszłego tygodnia. Jako miejsce wiecznego spoczynku brana jest pod uwagę rezydencja Cankaya w Ankarze, gdzie do dziś dnia jeszcze stoi dom, w którym Atatürk w grudniu 1919 r. rozpoczął walkę o wyzwolenie narodu tureckiego.

London. (PAT). Reprezentantem

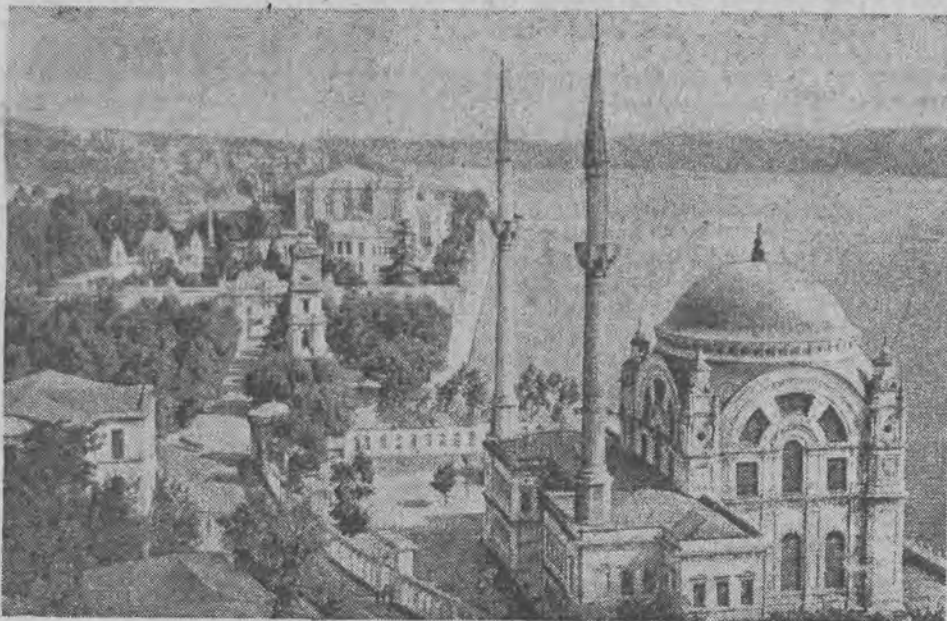
skich na froncie dardanejskim w roku 1915-16.

Ankara. (PAT). Na placu narodu odbyła się wielka manifestacja młodzieży szkolnej i akademickiej, która złożyła ślubowanie, iż wszystkie swe wysiłki poświęci obronie zasad republikańskich, ustalonych przez Atatürka.

Żałoba w Iranie

Teheran. (PAT.) W związku ze śmiercią Kemala Atatürka Reza szach Pahlavi zarządził oficjalną żałobę w Iranie. Wszystkie urzędy cywilne, wojskowe oraz placówki zagraniczne Iranu wywiesiły flagi opuszczone do połowy masztu. Flagi żałobne wisieć będą aż do pogrzebu prezydenta Turcji. Żałoba dworska trwać będzie miesiąc.

Cała prasa irańska w związku ze śmiercią prezydenta Turcji podkreśla



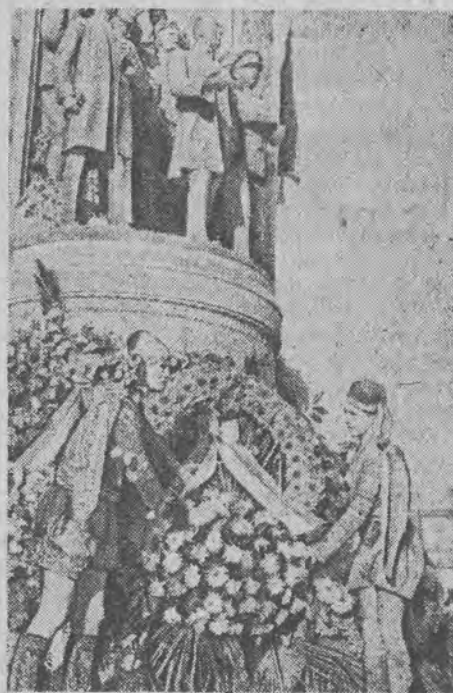
Pałac Dolma Bahceza (w głębi) i meczet tej samej nazwy nad Bosforem w Stambule. W pałacu Dolma Bahceza będą wystawione zwłoki Atatürka.

króla Jerzego na pogrzebie prezydenta Kemala Atatürka będzie marszałek polny lord Birdwood of Anzac, który był wodzem naczelnym wojsk brytyj-

trwałość więzów przyjaźni, łączących Turcję z Iranem.

Odezwa rządu tureckiego

Rząd turecki wydał odezwę do na-



Składanie wieńców przed pomnikiem Ghazi-Ataturka na placu Republiki w Stambule

rodu w związku ze śmiercią prezydenta Kemala Atatürka.

Odezwa ta brzmi: Naród turecki stracił swego największego wodza i budowniczego. Wielkie dzieło zmarłego będzie przez nas w służbie ojczyzny dalej prowadzone. Jego wielkim i nieśmiertelnym dziełem jest republikańska Turcja. Nikt nie może wątpić, że naród turecki ze swym rządem solidaryzuje się całkowicie, by obecny porządek rzeczy utrzymać i chronić. Młodzież turecka pójdzie śladami swego wielkiego wodza. Kemal Atatürk na wieki zapisał się na kartach historii Turcji i w sercach narodu tureckiego będzie żył wiecznie.

Ankara. (PAT). Zgodnie z konstytucją, premier Celal Bayar złożył nowo wybranemu prezydentowi republiki prośbę o dymisję rządu. Prezydent İsmet İnönü prosił ministrów o załatwienie spraw bieżących i powołał Celal Bayarowi utworzyć nowy gabinet.

Zamiast Ankary — Atatürk?

Stambuł. (PAT). Grupa posłów zgromadzenia narodowego złożyła wniosek przemianowania stolicy Turcji Ankary na „Atatürk” dla uwiecznienia zasług i pamięci zmarłego prezydenta.

Stolica w 20 rocznicę niepodległości

Warszawa. (Tel. wł.) Z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości stolica przybrała odświętny wygląd. Wyjątkowo pięknie przybrano domy w Alejach Ujazdowskich, na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu, tj. na ulicach, które odbyła się defilada wojskowa.

Warszawa. (Tel. wł.) O godz. 10 rano ks. arcybiskup Gall odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo.

Na nabożeństwo przybyli: marszałek Rydz-Śmigły, wicepremier Kwiatkowski, obecni w Warszawie ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, generałowie oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Defilada rozpoczęła się o godz. 11.15. Rozpoczęcie defilady marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu zameldował gen. Trojanowski.

Przy dźwiękach marszów wojskowych rozpoczęła defiladę nowopromo-

wani podporucznicy W. P. Dalej maszerują oddziały piechoty. Za oddziałami piechoty idzie jej broń pomocnicza, m. in. suną bezzasadnie na ogumionych kołach olbrzymie pontony i oddziały zmotoryzowanej piechoty. Po piechocie maszerują oddziały marynarki. Dalej idą bataliony obrony narodowej.

W pewnym momencie słychać warkot motorów samolotów szybujących tuż nad głowami publiczności.

Dalej kroczą oddziały Legii Akademickiej.

Wielki entuzjazm wywołali rodacy z Olzy, krocący w strojach regionalnych, hufce hutników z Trzyna i górali z Jabłonkowa.

Nadjeżdżają na pięknych, dobrych masach koniach oddziały kawalerii. Entuzjazm się wzmacnia. Słychać gromkie okrzyki. Za kawalerią toczą się cicho bezzasadnie jednostki arty-

lerii lekkiej oraz ciężkiej, a dalej oddziały łączności.

Po przemarszerowaniu oddziałów wojskowych defilowały zwozki, po czym oddział spadochroniarski LOPP oraz obrony przeciwgazowej i oddziały P. C. K. zamknęły tę część defilady.

Po krótkiej przerwie przejechały oddziały zmotoryzowane oraz broń pancerna, potężne reflektory na samochodach, artyleria przeciwlotnicza i najcięższa.

Publiczność z podziwem ogląda nowoczesny sprzęt wojskowy, nie szczędząc oklasków, gromkich okrzyków pod adresem defilujących.

Obchody w całym kraju

20-lecie niepodległości obchodzone było w całym kraju bardzo uroczystie przy tłumnym udziale obywateli. W całej Polsce odbyły się uroczyste nabożeństwa, akademie i defilady. W ramach święta odbyły się również w całym kraju liczne uroczystości prze-

kazywania wojsku przez społeczeństwo sprzętu wojkowego, zakupionego ze składek.

Za granicą

Berlin. (PAT.) Kolonia polska w Berlinie obchodziła 20-lecie niepodległości państwa polskiego w sposób uroczysty. O godz. 10-tej rano w katedrze św. Jadwigi odbyła się solenna msza św.

Po południu o godz. 17 w gmachu ambasady ambasador R. P. przyjmował życzenia od przedstawicieli miejscowego społeczeństwa polskiego.

Bukareszt. (PAT.) W Bukareszcie odbyły się w piątek liczne obchody, związane ze świętem niepodległości Polski.

Rano w katedrze katolickiej od-

śpiewano uroczyste Te Deum. Obecni byli ze strony rumuńskiej: przedstawiciel króla Karola płk Filippi, minister lotnictwa i marynarki gen. Teodorescu, min. uzbrojenia Jacobici, gen. Apancescu, z ramienia ministra spraw zagranicznych sekretarz generalny Barcianu i dyr. protokołu Grigorcea, szef sztabu głównego gen. Jonescu wraz ze swym zastępcą oraz delegacje wszystkich pułków garnizonu bukareszteńskiego.

W godzinach popołudniowych w auli uniwersytetu komitet polsko-rumuńskiego porozumienia prawniczego zorganizował akademię.

W nowej siedzibie Koła Polskiego w Bukareszcie odbył się wieczorem obchód, zorganizowany przez młodzież polską i rumuńską.

Prezydent R. P. w Cieszynie

Cieszyn. (Tel. wł.) Piątkowa uroczystości, związane z obchodem 20-lecia rocznicy niepodległości, uświetnione były obecnością Prezydenta R. P.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było nabożeństwo i rewia wojsk na placu ćwiczeń w Cieszynie zachodnim. Ogromny plac rewii, otoczony masztami, z których powiewały białoczerwone sztandary, zaległy zwarte szeregi oddziałów wojskowych. Wokół placu zebrał się tłum liczący dziesiątki tysięcy.

Ołtarz polowy wzniesiony na schronie betonowym, zbudowanym przez Czechów. Wokół ołtarza sterczą na betonowych kołach zasieki z drutu kolczastego.

W środku placu rewii stanęła trybuna Prezydenta R. P. i członków rządu oraz trybuna przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Tuż za trybuną rozpięto olbrzymie namioty, pod którym Prezydent R. P. spędził krótki czas, gdy oddziały wojskowe przygotowywały się do defilady.

O godz. 9.30 przybył na plac rewii J. E. ks. biskup Adamski, któremu towarzyszyli ks. biskup polowy Gawlina i liczne duchowieństwo.

O godz. 9.45 orszak Prezydenta R. P. przybył na plac rewii, powitany hymnem narodowym. Do samochodu Prezydenta R. P. podjechał konno gen. Abraham, dowódca defilady i złożył raport. Jadąc w samochodzie z ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim, Prezydent R. P. dokonuje przeglądu wojsk, po czym Prezydent zajął miejsce w fotelu.

Mszę polową celebrował J. E. ks. biskup Adamski w asyście.

Po mszy św. J. E. ks. biskup Adamski wygłosił podniosłe kazanie.

Po mszy św. Prezydent R. P. w otoczeniu premiera i członków rządu przeszedł na trybunę.

Imieniem zjednoczonego Cieszyna przemówił burmistrz Cieszyna Rudolf Halfar, a następnie prezes O. Z. N. p. Jarosław Waleczko.

Imieniem robotników i górników Zagłębia Karwintowskiego witał i składał hołd Prezydentowi R. P. Józef Hanzel z Karwiny, zaś imieniem rolników p. Pawlica z Ropicy.

W dalszym ciągu uroczystości Prezydent przeszedł na środek trybuny i wygłosił krótkie, następujące przemówienie:

Rodacy. Przybyłem do Was w tym tak ważnym dla narodu polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście mi drodzy. Drodzy dlatego, żeście przez tyle wieków utrzymali ducha polskiego, żeście pielegnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do Macierzy. Drodzy dlatego, że gdy się już zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi.

Radość przepelnia me serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespolony dziś z Macierzą, będzie stanowił wspólną z ludnością innych dzielnic, naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi, będziecie czynnikami, który — jak wiecie — będzie przodował w pracy dla państwa.

Za chwilę będą dekorował odznaczeniami zasłużonych działaczy tej ziemi w imieniu Rzeczypospolitej, dając wyraz uznaniu dla ich zasług.

Wierzę, że to nie wszyscy, że jeszcze wielu zasłuży swoją pracą dla Polski na to specjalne wyróżnienie.

Będę dekorował wśród tego zastępu i tych, co byli zdecydowani wiele krwi przelać za waszą wolność.

Będę dekorował gen. Bortnowskiego, który z woli naczelnego wodza objął dowództwo nad siłą zbrojną, operującą na Śląsku Zaolzańskim, która niosła wam wolność.

Cieszę się, że jego jako pierwszego osobiste udekoruję.

Następnie podniosła chwila dekoracji. Prezydent R. P. zszedł z trybuny i dekorował jako pierwszego dowódcę

samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowskiego, wręczając mu odznakę orderu komandorii „Polonia Restituta” z gwiazdą.

W piątek w godzinach rannych odbyło się w kościele ewangelickim w Cieszynie zachodnim uroczyste nabożeństwo z okazji 20 rocznicy niepodległości. Na nabożeństwo przybył Prezydent R. P.

Nabożeństwo odprawił superintendent Michejda a kazanie wygłosił naczelną kapelan ewangelicki wojsk polskich płk Gloeh z Warszawy.

Po nabożeństwie Prezydent R. P. w towarzystwie premiera i członków rządu udał się na zamek w Cieszynie.

Po udekorowaniu gen. Bortnowskiego Prezydent R. P. podszedł ku ustawionym w szeregu 8 najwybitniejszym działaczom Zaolzia i wręczył im kolejno insygnia krzyża komandorskiego orderu Polonia Restituta. Dalsze szeregi odznaczonych dekorował premier, zaś oficerów minister spraw wojskowych.

Kolejno nastąpił akt przekazania cieszyńskiego pułkowi broni, ofiarowanej przez społeczeństwo.

Powrót Prezydenta na trybunę stał się hasłem do rozpoczęcia defilady.

Oddziały piechoty ruszyły. Za oddziałami piechoty defilują pułki artylerii lekkiej i ciężkiej, wreszcie na skraju placu rewii ukazuje się pędząca w galopie orkiestra jazdy, mieniąca się barwami kilku pułków ułanów. W galopie orkiestra wykonuje wspaniałe manewry i staje naprzeciw trybunie Prezydenta. Pod rytm mazurka defilują w pełnym galopie pułki jazdy. Tego jeszcze tutaj nie widziano, w dotychczasowych bowiem defiladach brały udział oddziały jazdy w polowych mundurach, jadąc klusem. Wczoraj pułki ułanów wystąpiły w gali, a mając miejsce, defilują w pełnym galopie. Nieopisany entuzjazm ogarnia tłumy. Zrywają się huraganowe oklaski, rozbrzmiewają spontaniczne owacje: „Niech żyje polska kawaleria”, „Niech żyją polscy ułani”.

Po oddziałach jazdy przechodzą do defilady oddziały artylerii konnej.

O godz. 12.15 Prezydent schodzi z trybuny i zajmuje miejsce w samochodzie i udał się do Frysztatu.

Zgoda w rodzinie Windsorów

Marsylia. (PAT.) W drodze z Egiptu przybyli tu w piątek rano na pokładzie parowca „Vice roy of India” książę i księżniczka Gloucester. O godz. 10.12 odlecieli oni samolotem prywatnym do Paryża.

Książę i księżna Gloucester przybyli na lotnisko Le Bourget o godz. 12.40 samolotem „King George six” z Marsylii.

Po południu księżstwo Gloucester

Nowi laureaci nagrody Nobla

w dziale literatury Amerykanka Buck — w dziale fizyki Włoch prof. Fermi

Sztokholm. (PAT.) Nagroda literatury Nobla została przyznana p. Pearl Buck, znanej autorce amerykańskiej.

Pearl S. Buck jest autorką głośnej trylogii z życia chłopów chińskich: „Błogosławiona ziemia”, „Synowie” i „Ludzie w rozterce”, tłumaczonej niemal na wszystkie języki europejskie. Po polsku, poza słynną trylogią, ukazały się jeszcze: „Spowiedź Chinki”, „Matka”, „Wygnaniec” i „Wojowniczy duch”. Niebawem ukaza się w języku polskim jeszcze dwie powieści Pearl Buck: „Nieugięte serce” i „Pierwsza żona”.

Pearl Buck zajmuje w literaturze światowej miejsce zupełnie odrębne. — Amerykanka, urodzona w stanie zachodnim Wirginia, jako córka misjonarzy osiadła w Chinach, wychowana częściowo w Ameryce, a częściowo w Chinach, jak nikt inny dała poznać białej rasie egzotyzm życia Chin wczorajszych i dzisiejszych, wydobywając z niego akcenty ogólnoludzkie i wieczyste. Jej trylogia — potężna epopea walki chłopów chińskiego o ziemię — obiegła całą kulę ziemską w dziesiątkach wydań, budząc wszędzie jednokrotne zrozumienie i podziw dla wielkiego talentu pisarki amerykańskiej.

Przypomnieć jeszcze należy, że „Błogosławiona ziemia” świeciła również wielkie triumfy w przeróbce filmowej z Luizą Rainer w roli głównej.

Pearl S. Buck liczy obecnie około 40 lat. Z pierwszego małżeństwa, z pewnym profesorem uniwersytetu w Nankinie,

ma dwie córki. W roku 1935 wyszła po raz drugi za mąż za p. R. J. Walsha. Ostatnio stale mieszkała w Nankinie, w Chinach.

Przyznanie jej nagrody Nobla w dziale literatury jest również pewnego rodzaju hołdem, oddanym przez kulturę europejską nieprzemijającym wartościom narodu chińskiego, cierpiącego obecnie wiele z powodu inwazji japońskiej.

Nagroda Nobla w dziale fizyki

Sztokholm. (PAT.) Szwedzka akademia nauk przyznała tegoroczną nagrodę Nobla w dziale fizyki uczonemu włoskiemu prof. Enrico Fermi za stwierdzenie istnienia nowych substancji pierwiastkowych promieniotwórczych, wytwarzanych przez promieniowanie neutronowe oraz za związane z tym odkrycie reakcji w jądach, wywołanych przez neutrony o ruchu powolnym.

Prof. Fermi był pierwszym uczonym, który dokonał w laboratorium próby przekształcenia jednego pierwiastka na inny, przez bombardowanie neutronami.

Enrico Fermi liczy lat 37 i jest profesorem uniwersytetu rzymskiego, członkiem akademii królewskiej i szeregów akademii zagranicznych.

Nagroda Nobla w dziale chemii za rok 1938 nie została przyznana. Zastrzeżono ją ewentualnie na rok przyszły.

Relikwie św. Anerzeja Boboli dla Śląska

Chorzów. (PAT.) Do Rudy Śląskiej (powiat Świętochłowice) przewieziono w piątek z Warszawy specjalnym pociągiem relikwie św. Andrzeja Boboli.

Okolo godz. 16 zebrały się na dworcu kolejowym i przyległych ulicach nieprzeliczone tłumy ludności z terenu województwa śląskiego, liczące około 50.000 osób.

Srebrną trumienkę z relikwiami po wyniesieniu z wagonu umieszczono

na specjalnym rydwanie, poczem olbrzymia procesja wśród szpalerów zgromadzonych rzesz ruszyła do kościoła Najśw. Panny Marii, gdzie modły odprawił ks. biskup Bieniek w otoczeniu licznych duchowieństwa, udzielając następnie wiernym błogosławieństwa.

Dalszy ciąg uroczystości, związanych z przewiezieniem relikwii odbędzie się w sobotę i w niedzielę.

Po pogromie Żydów w Berlinie

Berlin. (PAT.) Od piątku rana panuje w całym mieście spokój. Jedynym widocznym znakiem wypadków wczorajszych są zabite deskami sklepy żydowskie. Władze frontu pracy wydały Żydom — właścicielom sklepów i przedsiębiorstw rozkaz otwarcia z powrotem zakadów. W razie niemożności powrotu do normalnych zajęć handlowych i produkcyjnych zakłady te powinny być sprzedane Aryjczykom. Likwidacja dozwolona jest tylko w porozumieniu z odpowiednimi władzami frontu pracy oraz po zabezpieczeniu bytu pracowników Aryjskich.

Do uprzątnięcia i uporządkowania zdemolowanych sklepów można używać tylko osoby pochodzenia żydowskie.

go. Posługiwanie się do tych celów Aryjczykami, nawet jako personelem pomocniczym, jest surowo zakazane.

Nie jest jeszcze zdecydowane, czy towarzystwa ubezpieczeń będą płaciły odszkodowania za szkody, wynikłe podczas zajść. Jak słychać, zarządy tych towarzystw zastanawiają się, czy nie podciągnąć wypadków wczorajszych pod klauzulę „siła wyższa” i nie odmówić wypłaty odszkodowania.

Wobec takiej sytuacji zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zakłady i przedsiębiorstwa żydowskie, zwłaszcza mniejsze, są skazane na zagładę.

Min. Pirow odwiedzi Berlin

Berlin. (PAT.) Na zaproszenie rządu Rzeszy przybędzie do Berlina minister obrony i przemysłu Unii Południowo - Afrykańskiej Pirow, który zabawi w Niemczech kilka dni.

Układ angielsko-włoski wchodzi w życie

Londyn. (PAT.) Układ angielsko-włoski wejdzie w życie 16 listopada.

W dniu tym ambasador Perth złoży nowe listy uwierzytelniające go przy królu Włoch i cesarzu Abisynii.

Biały Dom gości dyktatora Kuby

Waszyngton. (PAT.) W czwartek przybył do Waszyngtonu szef sztabu generalnego Kuby, płk. Batista (był przedtem sierżantem i nominację na pułkownika otrzymał w czasie rewolucji. — Przyp. red.).

Gościa kubańskiego przyjmowano z wielkimi honorami wojskowymi. — Płk. Batista złożył w czwartek wizytę sekretarzowi stanu Hullowi, a w piątek prezydentowi Rooseveltowi.

Z okazji wizyty płka Batista „Washington Star” pisze: Batista jest pierwszym dyktatorem, jakiego oficjalnie podejmujemy. Jak słychać, celem wizyty jest przeprowadzenie rozmów z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie podwyższenia kwot importowych Kuby do Stanów Zjednoczonych.

Węgrzy zajęli już wszystko

Budapeszt. (PAT.) Wojska węgierskie zakończyły w czwartek zajmowanie przyznanych Węgrom obszarów. W dniu tym oddziały wojsk wkroczyły do miast: Koszyce, Ungwar (Użhorod), Munkacs (Munkaczewo), Losone i Rimaszombat.

Ludność witała wojska z entuzjazmem.

Dźwięki dzwonów katedry w Koszycach transmitowane przez wszystkie rozgłośnie, oznajmiły krajowi historyczną chwilę uroczystego wjazdu regenta Horthy'ego do największego i najważniejszego miasta na obszarach, odzyskanych przez Węgry. Jednocześnie rozległy się dzwony ze wszystkich kościołów na terenie całego kraju. W większych miastach dano serię salw artyleryjskich.

Ruch pociągów i wszelki ruch kołowy był przez kilka minut wstrzymany. Jednocześnie zawieszono pracę we wszystkich fabrykach, urzędach i magazynach na znak udziału wszystkich Węgrów w radości narodowej.

Szwajcaria a hitlerowcy

Bazylen. (PAT.) „National Ztg.” donosi o aresztowaniu Ernesta Leonharda, przewodcy Volksbundu — szwajcarskiej partii narodowo-socjalistycznej, oraz dwóch innych przewodców grupy bazylejskiej.

Wszyscy oni osadzeni zostali w więzieniu w Lohnhof. Aresztowanie ich pozostaje w związku z akcją polityczną federalnej przeciwko organizacjom nacjonalistycznym.

Polska i Łotwa — Niemcy i Polska

Poznań. — Jak wiadomo, w jutrzejszą niedzielę polscy pięściarze rozegrają dwa spotkania międzypaństwowe — w Toruniu z Łotyszami i we Wrocławiu z Niemcami.

Spotkanie wrocławskie z Niemcami zakończy się prawdopodobnie zwycięstwem gospodarzy. Choć na wiosnę tego roku pokonał ich zespół niemiecki w Poznaniu w stosunku 10:6, w tej chwili trudno się ludzi, abyśmy mogli wyrokować o powtórzeniu we Wrocławiu. Od wiosny poziom naszych pięściarzy się obniżył, a do spotkania z Niemcami przystępuje większość z naszych reprezentantów bez należytej zaprawy, jakiej wymaga tak poważny mecz. Nasi chłopcy nieraz już zgrywali miłe niespodzianki, lecz trudno od nich wymagać rzeczy nadludzkich i dobrze będzie, jeżeli eskapada wrocławska zakończy się wynikiem odwrotnym do poznańskiego, czyli wygraną Niemców w stosunku 10:6.

Inaczej patrzmy na mecz w Toruniu,

w którym na raz drugi zespół walczyć będzie z Łotyszami. Będzie to pierwszy mecz obu reprezentacji państwowych. Zainteresowanie zawodami w Toruniu jest bardzo duże, Łotysze do Torunia przybędą w sobotę przed południem. Na granicy polskiej powita ich delegat wileński OZB, który towarzyszy im do Torunia.

Reprezentacja Łotwy jest w gronie bokserskich państw europejskich drużyną młodą i na ogół mało znaną. W ostatnich latach Łotysze podnieśli swoją klasę. Najważniejszą cechą pięściarzy łotewskich to twardość i żywiołowość, brak im jednak poważniejszych umiejętności technicznych. Technika bokserska wyróżnia się jedynie utalentowany Tregens, w wadze piórkowej, oraz Knissis w wadze lekkiej (na rozegranych 111 walk przegrał tylko 28) i wreszcie Kiasio w wadze półśredniej, który z rozegranych dotąd 245 spotkań przegrał zaledwie 18.

Losowanie pięściarskich drużynowych mistrzostw Polski

Pięściarskie mistrzostwa drużynowe w okręgach zostały ukończone, lub też zakończone zostaną w najbliższą niedzielę. Niestety nie wzbudziły one większego zainteresowania, czego najklasyczniejszym przykładem jest Poznań. Konkurencja ta, która jeszcze przed kilku laty emocjonowała wszystkich zwolenników boksu, przeszła w tym sezonie prawie niespostrzeżenie. W samym Poznaniu odbyły się tylko dwa spotkania, Cegielskiego z Wartą i Warty z Ostrovia. Ostatnia oddała Cegielskiemu punkty bez walki. Mistrzem okręgu poznańskiego został HCP.

Do mistrzostw Polski stanąć ma jednaście zespołów, które podzielone zostały na cztery grupy; rozstawiono mistrza Polski Wartę, IKP i mistrza Warszawy. HCP i IKP Siemianowice uznano za zespoły równorzędne, przydzielając je do jednej grupy.

W grupie I znalazły się: Lechia Łwów, Z. S. Janowa Dolina i mistrz Warszawy.

W grupie II — IKP Łódź, Gopłania Inowrocław i Elektryt Wilno.

W grupie III — IKB Siemianowice i HCP Poznań.

W grupie IV — Warta, LWS Lublin i Wisła Kraków.

Terminarz imprez zimowych w Zakopanem

Ustalony został terminarz ważniejszych imprez sportowych w Zakopanem, w sezonie zimowym.

17 grudnia — otwarcie się otwarcie toru łyżwiarskiego,

26 grudnia — otwarcie zimowych, międzynarodowych zawodów konnych, które trwać będą do 1 stycznia,

26 grudnia i 1 stycznia — konkursy skoków narciarskich na Krokwi,

4-6 stycznia — międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej parami o mistrzostwo Europy,

6 stycznia — konkurs skoków na Krokwi,

8 stycznia — otwarcie jedynych w Europie zimowych wyścigów konnych z totalizatorem,

21 i 22 stycznia — mecze hokejowe,

28 stycznia — narciarskie mistrzostwa okr. podhalańskiego,

4-6 lutego — międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej parami o mistrzostwo Europy,

5 lutego — mistrzostwa okr. podhalańskiego w kombinacji alpejskiej,

11-19 lutego — narciarskie mistrzostwa świata,

3 marca — zawody w kombinacji alpejskiej,

13 i 14 kwietnia — mistrzostwo klubów zjazdowych w Polsce.

HUMOR SPORTOWY



Wśród zawodowców-pilkarzy

Fotoreporter: — Cóż to za automat z cukierkami na bramce?

Bramkarz: — Kierownictwo klubu nie uwzględniło mojej prośby o urządzenie dla mnie benefisu, więc wpadłem na ten sposób powiększenia moich dochodów.

(Passing Show, Londyn).

(SCG) 2:04.5. Tietze (Polonia Bydż.) 2:05. 1:500 m — Drogokupiec (Pom. Toruń) — 4:10.6. Wasilewski (WKS Bydż.) — 4:14.8. Ewert — 4:14.8. 5:000 m — Kielas (Sokół Bydż.) — 15:54.2. Wasilewski — 15:56. Szyperski (Pom. Toruń) — 16:16. 10:000 m — Szyperski — 34:11. Szymański — 34:17. Kielas — 34:57.3. 110 płotki — Dunecki — 16.2. Roth (Sokół Gdynia) — 16.8. Schmidt (SCG) — 17.8. 400 płotki — Halaś — 60.9. Stachowski — 61.5. Ratajczak (Sokół Gdynia) — 61.7. 800 m — Kalinowski (WKS Bydż.) — 1:58. Borkiewicz (Polonia Bydż.) — 1:58.1. Mokszki (WKS Grudź.) — 1:58.1. 1:500 m — Stanisławski — 6:55. Bielicki (Sokół Grudź.) — 6:51. Placzek — 6:48. 1:500 m — Gierszewski (Sokół Chojnice) — 3 m 42. Zakrzewski (Polonia) i Ziranek (Polonia) po 3:25. 1:500 m — Bielicki (Sokół Grudź.) — 13:13. Przybylski (Polonia) — 13:09. Kalinowski — 12:86. 1:500 m — Krueger (Pom. Toruń) — 13:43. Elbert (Pom.) — 12:96. Kwiatkowski (WKS Grudź.) — 12:77. 1:500 m — Helbin (KPW Gdynia) — 40:18. Krueger — 40:07. Zieliński (Sokół Grudź.) — 39:59. 1:500 m — Mikrut Pr. (Sokół Bydż.) — 61:12. Mikrut Wl. — 54:56. Motas (Sokół Chojnice) — 53:78. 1:500 m — Kordas — 46:64. Wieckowski — 43:24. Klepikowski — 41:39 (wszyscy Sokół Bydż.). 4:100 m — Polonia Bydż. — 45:5. Pomorzana Toruń — 45:6. KPW Gdynia — 46:4. 4:400 m — KPW Gdynia — 3:43.6. Gopłania — 3:43.6. SCG. — 3:44.9. (1-k)

Drużynowe mistrzostwa Polski okręgowe i ogólnopolskie odbędą się znowu w roku przyszłym. Wydział sportowy Polskiego PZLA postanowił wprowadzić mistrzostwa te ponownie na swoim ostatnim posiedzeniu. Mają one objąć następujące konkurencje: skoki w dal, wzniesienie, rzuty kula, dyskiem i oszczepem, bieg 200 m przez płotki, oraz sztafety 3x1000 m i sztafety 500x300x200x200x300x500, przy czym punktacja zawodów obliczana będzie według tabeli fińskiej.

Mistrzostwo Polski za rok bieżący PZLA przyznało po weryfikacji wszystkich zawodów, drużynie Orłat z Dębina. Tytuł mistrzowski u pań zdobyła Warszawianka. Omówiono również program prac przygotowawczych przedolimpijskich, m. in. wypracowano projekt ustalający minimalną dla zawodników „Kolek Olimpijskich”, oraz dwa rodzaje minimum olimpijskich.

PIĘŚCIARSTWO

Łódź — Poznań. W dniu 27 bm. rozegrany zostanie jak wiadomo w Łodzi spotkanie pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Drużyna Poznania wystąpi prawdopodobnie w następującej składzie:

Stępniewicz, Janowczyk, Skatecki lub Pał, Szymczak, Jarecki, Szulczyński, Szymura i Kiliński.

O ileby start Szymury nie doszedł do skutku, wówczas Kiliński przesunie się na miejsce wagi półciężkiej, a w ciężkiej wystąpi Błażowski.

Do Wrocławia wyjechała z Poznania w piątek po południu pięściarska reprezentacja Polski na mecz z Niemcami.

Niemcy liczą na zwycięstwo 10:6. Na marginesie niedzielnego spotkania bokserskiego Polska — Niemcy we Wrocławiu, Niemieckie Biuro Informacyjne zamieszcza interesujące wywody, z których notujemy poniżej najciekawsze fragmenty:

„Mecz bokserski z Polską jest dla Niemców tym, czym w lekkoatletyce spotkanie ze Szwecją, w pływaniu z Węgrami, w wioślarstwie z Włochami. We wszystkich tych spotkaniach chodzi o prymat w Europie. Jeszcze przed dwoma laty, na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, bokserzy polscy niewiele pokazali. W rok później na mistrzostwach Europy w Mediolanie Polacy zdobyli w pięknym stylu nagrodę narodową, której bronili Niemcy. Na wiosnę br. Polacy pokonali reprezentację Niemiec 10:6, obejmując dzięki temu czołową pozycję w Europie.

W niedzielę nadchodząca we wrocławskiej hali stulecia odbędzie się 10 z rzędu spotkanie pomiędzy najsilniejszymi państwami bokserskimi starego świata. Dotychczas w 7 meczach zwyciężyli Niemcy, dwukrotnie (1931 i 1938) — Polacy.

„Sensacja byłaby, gdyby we Wrocławiu Obermaier zdołał pokonać Rothelca, Buettnera — Czortka, lub Murach Kołczyńskiego. Murach w meczu z Kołczyńskim ma tylko jedną szansę: stosować troszkę i starannie krocze.

W każdym razie liczymy, że zwycięży niemiecka drużyna w stosunku 10:6, gdyż pozostałe pięć walk powinny dać zwycięstwa Wilkomu, Nambergowi, Baumgartenowi, Vogtowi i Runemu”.

PIŁKA NOŻNA

ŁÓŻPN na obecnie nieładną kłopot z LKS-em, który, jak wiadomo, spadł z ligi. Chodzi o miliony o kwestie udziału LKS-u w znajdującym się już w pełnym toku w mistrzostwach ligi łódzkiej. W tej sprawie nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje. Spodziewane są dwie możliwości. W jednej z nich LKS grał by normalnie drugą, tj. przyszłoroczną wiosenną kolejkę mistrzostw, a w wypadku gdyby zajął w tej serii rozgrywek pierwsze miejsce, rozegrałby LKS następnie kwalifikacyjne spotkanie z drugą drużyną mistrzostw klasy A Łodzi. Według drugiej koncepcji przyznano by LKS tyle punktów i taki sam stosunek bramek, jaki posiadałby bezdrużyna, która znajdowałaby się na czole tabeli. Z taką ilością punktów rozpocząłby następnie LKS rozgrywki mistrzowskie w Łodzi. Ponieważ zarząd ŁÓŻPN w tej sprawie niepotrafił sam podjąć decyzji, przekazano ją do rozstrzygnięcia PZPN w Warszawie.

W związku z tym, iż w roku przyszłym klasa A w Łodzi liczyć będzie 11 klubów, ŁÓŻPN zdecydował, że do B klasy spadną aż dwie drużyny, zajmujące ostatnie miejsca w tabeli. Do klasy A zaś wejdzie tylko mistrz klasy B.

Fuzja dwóch drużyn śląskich. Klub sportowy Pogon w Katowicach dokonał ostatnio fuzji z KS Słowian, również z Katowic. Ten ostatni klub znajduje się w pierwszej lidze śląskiej.

Nowy klub po fuzji nosić będzie nazwę Pogon i przydzielony został do pierwszej ligi śląskiej na miejsce zajmowane dotychczas przez KS Słowian, czyli otrzyma czwartą lokatę w tabeli.

„Dzięki fuzji dawniejsza drużyna Słowiana zostanie wzmożona kilkoma utalentowanymi młodymi graczami dawniejszej Pogoni, jak: Pazurkiem IV, Siemowaldem i Kraleim.

Pierwszy mecz o mistrzostwo ligi śląskiej rozegra zfnizowana drużyna w niedzielę z Polciem KS, który pretenduje do tytułu mistrza jesienno-letniej ligi śląskiej.

Wniosek o ukaranie Włocha Andreolo zgłosił angielski sędzia Jewell, który prowadził niedawne zawody Anglia — Kontynent europejski w Londynie, do międzynarodowej federacji i to za niesportowe zachowanie się w czasie powyższych zawodów. W motywacji tego wniosku Jewell zaznacza, że ze względu na charakter spotkania nie chciał interweniować przeciwko piłkarzowi włoskiemu, bezpośrednio na stadionie w czasie gry. Wniosek p. Jewell międzynarod. federacja piłkarska przekaże prawdopodobnie włoskiemu zw. piłkarskiemu.

PIŁKA RĘCZNA

Dziś w sobotę, rozpoczyna się w Poznaniu turniej koszykówki w hali Osrodka WF przy ul. Bukowskiej, z udziałem czterech najlepszych zespołów w Polsce: „AZS” W-wa, „Polonia”

Przymusowa pożyczka na olimpiadę

Helsinki. — Rada ministrów Finlandii uchwaliła obowiązkową pożyczkę państwową w wysokości 200 mil. marek na pokrycie kosztów igrzysk olimpijskich 1940 r. Jednocześnie rada ministrów zezwoliła fińskiemu organizacyjnemu komitetowi olimpijskiemu dysponować kredytami w zakresie powyższej sumy.

W kwocie 200 mil. marek fińskich nie są uwzględnione pożyczki, jakie wydatkować będzie musiał zarząd miasta Helsinek na cele, związane z igrzyskami.

W szczegółach pożyczka przeznaczona będzie na następujące wydatki: powiększenie taboru kolejowego — 30,6 mil. marek, przedłużenie sieci telefonicznej — 26 mil. marek, nowe stacje krótkofalowe — 10 mil. marek, na zagraniczne transmisje radiowe — 8 mil. marek, na schroniska turystyczne — 6,1 mil. marek, na zakup koni dla jeźdźców olimpijskich — 3 mil. marek, na propagandę krajową i zagraniczną — 1,6 mil. marek, na rozbudowę akademii sportowej w Vierumaeeki — 1 milion marek.

W-wa — „AZS” — Poznań i „KPW” — Poznań.

Turniej będzie przeglądem zawodników przed rozegraniami spotkań międzypaństwowych z Łotwą i Estonią. Atrakcją będą spotkania dwóch rywali miejscowych „AZS” i „KPW” ubiegających się o prymat w Polsce, oraz spotkania „AZS” — Poznań i „Polonia” W-wa, która odebrała w ubiegłym roku na mistrzostwach Polski „AZS” i miejsce.

W sobotę od godz. 18-21 walczy: „Polonia” i „AZS” — Poznań oraz „AZS” — W-wa i „KPW”.

W niedzielę od godz. 10-13 walczy: „Polonia” i „KPW”, „AZS” — W-wa i „AZS” — Poznań, zaś po południu od godz. 17-20 „AZS” — Poznań i „KPW”, „Polonia” i „AZS” — W-wa.

PŁYWANIE

Szwajcarzy nie przyjadą do Polski. Przy ustalaniu przyszłorocznego terminarza międzynarodowych imprez pływackich, brana była pod uwagę możliwość urzadzenia meczu pływackiego Szwajcaria — Polska.

Niestety, Szwajcarzy nie godzą się na rozegranie meczu, gdyż, jak donieśli w tych dniach są za słuhi finansowo, by mogli odbywać dalekie podróże.

Rekordy padają w Amsterdamie. W ubiegły czwartek w czasie zawodów pływackich w Amsterdamie ustalony został znowu rekord światowy i to przez Holenderkę Van Fogelen na 150 y wznak z czasem 1:43.3. Dotychczasowy rekord należał do Holenderki Senft, która ustaliła go w 1936 r. z wynikiem 1:45.7.

Trójmecz międzymiastowy Warszawa — Wiedeń — Gliwice ma się odbyć w przyszłym roku, zaproponowany przez okręg wiedeński.

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Szwajcaria, przewidziane jako doroczna impreza z uwagi na wyrównane siły obu państw, nie dojdzie jednak do skutku z uwagi na odmowę Szwajcarów, którzy boją się ryzyka finansowego dalekiej podróży.

STRZELANIE

Nowy rekord świata. Na przedolimpijskich zawodach strzeleckich zawodnik fiński Frietsch ustanowił nowy rekord świata w strzelaniu z broni dowolnej w trzech postawach, uzyskując wynik 1127 pkt. Ten sam zawodnik poprawił rekord świata w strzelaniu z broni dowolnej w postawie stojącej o 8 pkt. z wynikiem 370 pkt.

TENIS

Pierwszy tenisista świata, Donald Budge podpisał w czwartek w N. Jorku kontrakt na okres 5 miesięcy. W czasie tym Budge stoczy szereg spotkań z Vinesem we wszystkich większych Stanach Zjednoczonych.

ZAPAŚNICTWO

Odwolane spotkanie Niemcy — Łotwa. Przewidywany na 12 bm. międzypaństwowy mecz zaplanowany Niemcy — Łotwa, odwołany został przez Niemców na skutek demonstracji antyniemieckich, jakie ostatnio miały miejsce w Rydze podczas zawodów sportowych z udziałem zawodników niemieckich.

KRONIKA ŁÓDZI

Brat zastrzelił nieumiełnie siostrę. W Słowikowie 17-letni Zygmunt Mazgajek zabawiając się fuzją swego ojca spowodował wystrzał i ładunek struty trafił w piersi jego siostry 19-letniej Zofii Mazgajek, która po przewiezieniu zmarła.

Śmiertelne przejechanie. Na ul. Rzgowskiej najechany został niejakim Kotliński z Chojen przez samochód ciężarowy. Kotliński doznał złamania czaszki oraz ogólnych ciężkich obrażeń. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Policja zarządziła dochodzenie.

Kobiecie porabiali twarz. Na ul. Łagiewnickiej 46 porabiana została ostrym narzędziem w czasie bójki sąsiadki 46-letnia Marta Kopczyńska, która odniosła rany rąbane głowy i twarzy. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Zażył sublimatu i przeczul żyły. W mieszkaniu własnym przy ul. Ludwika 31 w celach samobójczych zażył sublimatu, a następnie przeczul sobie żyły u rąk 29-letni Stanisław Krzywiak. Desperata w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

S. N. w Łodzi czci 20 rocznicę odzyskania niepodległości

Łódź, 12. 11. — Stronnictwo Narodowe zorganizowało wczoraj uroczystości w związku z 20-leciem odzyskania niepodległości.

O godzinie 9 w kościele oo. jezuitów przy ul. Podleskiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, na które przybyły poczty sztandarowe z sztandarami wszystkich kół Stronnictwa Narodowego z prezesem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszkiem Szwaidlerem, wiceprezesem zarządu kpt. Leonem Grzegorzakiem i wiceprezesem Antonim Czernikiem na czele.

Liczne rzesze wiernych wypełniły nawy świątyni. Po nabożeństwie odbyło się obrzynie zebranie w lokalu Pracy Polskiej przy ul. Bandurskiego 9-11. Duża sala została wypełniona do ostatniego miejsca. Zebrani zajęli także korytarze i podwórze. Oblicza się, że na zebraniu tym było około 3 tysiące osób. Po zagajeniu przez wiceprezesa Antoniego Czernika, zabrał głos wiceprezes kpt. Grzegorzak, który w silnych słowach wskazał, że gdyśmy się zmagali z najeźdźcą wschodnim, Żydzi usiłowali zadać nam cios w plecy.

Skożej zabrał głos p. adw. Szwaidler, który w swym przemówieniu, przerywanym oklaskami, naszkicował historię państwa polskiego, działalność Komitetu Narodowego w Paryżu, pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, na konferencji pokojowej. Nieśmiertelne są zasługi Romana Dmowskiego, który też potrafił przekonać polską społeczność, że największym wrogiem są Niemcy i aby Polska uzyskała niepodległość, trzeba pokonać potęgę niemiecką. Polska zawiązała się z państwami koalicyjnymi przeciw Niemcom. Pokonane Niemcy, to zwycięstwo Polski i odzyskanie niepodległości. W pierwszym 20-leciu odzyskania niepodległości, nie była rozwiązana kwestia Żydów. Przed nami stoi właśnie to wielkie zadanie, abyśmy się uwolnili od wroga wewnętrznego — Żydów, i zbudowali państwo polskie na zasadach

narodowych. To jest właśnie celem Stronnictwa Narodowego. W walce o realizację tego celu Stronnictwo Narodowe nie ustanie, aż odniesie całkowite zwycięstwo.

Przemówienia mówców przerywane były huraganowymi oklaskami. — Na zakończenie został odśpiewany

Hymn Młodych, oraz wznieszone entuzjastyczne okrzyki na cześć Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego.

Uczestnicy zebrania zgromadzili się następnie na trasie marszu oddziałów wojskowych, którym zgodały serdeczną owację.

Wspaniałe ofiary mieszkańców Łodzi dla armii

Łódź, 12. 11. — Łódź obchodziła uroczystość 20-lecie odzyskania niepodległości. Uroczystości rozpoczęły się jeszcze onegdaj apelem oficerów i szeregowych pułku łódzkiego, poległych na wojnie.

O godz. 9 odprawione zostały nabożeństwa we wszystkich świątyniach, dla młodzieży szkolnej i społeczeństwa.

O godz. 10 w katedrze odprawił mszę św. J. E. ks. biskup Tomczak, w asyście licznych duchowieństwa. Kazanie wygłosił ks. dr Bączek, w presbiterium zasiadli przedstawiciele władz, z wojewodą Józefskim, gen. Thommee, dowódcą O. K., wicewojową Jelińskim, gen. Dindorff - Ankowiczem i tymczasowymi wiceprezydentami miasta Kozłowskim i Bączkiem, prezesem Sądu Okręgowego Maciejewskim i prokuratorem drem Spólnikiem na czele. Po nabożeństwie J. E. ks. dr Tomczak dokonał na placu Katedralnym poświęcenia sprzętu wojennego, który został wręczony przedstawicielom armii. Zaoferowano następujące dary, na rzecz armii:

Pracownicy Ubezpieczalni 2 ciężkie karabiny maszynowe, duchowieństwo diecezji łódzkiej 2 samochody sanitarne, Chrześcijański Cech Rzeźników i Wędliniarzy 3 ciężkie kara-

biny maszynowe, pracownicy i dyrekcja tramwajów podmiejskich 1 ciężki karabin maszynowy i 1 granatnik, kelnerzy hotelu Manteufel 1 granatnik, sprzedawcy gazet 1 ciężki karabin maszynowy i 1 granatnik, pracownicy biurowi i robotnicy firmy Geyer 4 ciężkie karabiny maszynowe, Stowarzyszenie im. Kilińskiego czek na samolot, Poczta Przeposobienie Wojskowe radiostację łącznicą i 10 aparatów telefonicznych, Związek Ceramików województwa łódzkiego 1 wóz telefoniczny i 4 aparaty telefoniczne.

Po tych uroczystościach zgromadzone oddziały wojskowe wszelkich broni, m. in. i broni pancernych, Przeposobienie Wojskowe szkolne, kolejowe i Sokoli, członkowie LOPP i wreszcie straż ognia z taborem przeciągnęły ulicą Piotrkowską na plac Wolności, gdzie odbyła się defilada, przed wojewodą Józefskim, gen. Thommee i gen. Dindorff Ankowiczem.

W godzinach popołudniowych zorganizowane zostały akademie w liczbie ponad 100, w różnych organizacjach. Urządzane były przedstawienia kinowe i teatralne dla wojska i robotników. W Teatrze Polskim odbyło się galowe przedstawienie, na które przybyli przedstawiciele władz.

W sidłach szantażysty

Warszawa. (Tel. wł.) Wielkie poruszenie w sferach towarzyskich w stolicy wywołała wiadomość o wykryciu sensacyjnej afery, której bohaterem jest młody ziemianin Władysław B. z Lubelskiego.

20-letni młodzieniec przybywszy do Warszawy na studia, zamieszkał w jednym z pensjonatów i przez pewien czas uczęszczał do prywatnego gimnazjum. Zamożni rodzice przysyłali mu stale pieniądze na dostatek utrzymania w stolicy.

Niezdługo młody ziemianin znalazł się w złym towarzystwie, które wyciągało go na różne hulanki w podejrzanych lokalach, gdzie pieniądze płynęły jak woda. Gdy zabrakło pieniędzy, przestał uczęszczać do szkoły, by środki, na naukę przeznaczone, obrócić na hulanki.

Wśród typów otaczających młodzieńca, znalazł się niejaki Maksymilian Wrotek, karany niejednokrotnie oszust, który wywierał zgubny wpływ na Władysława B.

Wprowadziwszy ziemianina w po-

dejrzane towarzystwo, Wrotek zaczął go tytułować „hrabią” i przy każdej sposobności wyciągał od swej ofiary różne kwoty. Często chodził z nim po lokalach, gdzie oczywiście młody „hrabia” płacił wszelkie rachunki.

Gdy już nie wystarczyło pieniędzy na libacje i upominki dla tancerek, Władysław B. chciał się dopuścić oszustwa, usiłując puścić w obieg weksle z podrobionym podpisem swego ojca. Nie udało się to jednak. Wtedy zły duch w osobie Wrotki namówił go do kradzieży w ziemiańskich domach. Uległszy namowom, młodzieniec zaczął kraść podczas swych wizyt w różnych domach cenniejsze przedmioty, które oddawał następnie Wrotkowi.

Niezdługo jednak wszystko się wydało. O sprawkach syna zawiadomiono ojca, który, przyjechawszy do Warszawy, pokrył niezwłocznie wszelkie szkody, po czym zawiadomił policję. Policja osadziła w areszcie Wrotka, młodzieńca zaś wypuściła za kaucją.

W szale zemsty zranił ciężko ukochaną i jej matkę

Stanisławów. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość o tragedii miłosnej, jaka się rozegrała we wsi Duba, pow. Dolina.

W mieszkance tej wsi Magdalenie Andryjszównie kochał się od dłuższego czasu Jan Bodnar. Myślał wkrótce ożenić się z nią, jednak sprzeciwili się temu ojczym i matka ukochanej. Gdy Bodnar dowiedział się o tym, wpadł w szal i przyszedłszy do mieszkania Andryjszówny strzelił do ukochanej z rewolweru raniąc ją ciężko w brzuch, po czym zranił jej matkę w rękę.

Dokonawszy tego czynu Bodnar wybiegł z rewolwerem w rękę na wieś i zniknął gdzieś.

Ranną przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono ciężki stan Andryjszówny.

Sprawcy zbrodni poszukuje policja.

Tajemnicze samobójstwo w hotelu

Częstochowa, 11. 11. — W hotelu „Kupieckim” przy Alei N. M. Panny 18 zamówił pokój niejaki Stefan Bęben, zam. przy ul. Przybyszewskiego na Ost. Groszu. Gdy rano weszła do pokoju służba, Bęben leżał w łóżku nieprzytomny i dający tylko słabe oznaki życia.

Tak się okazało, Bęben popełnił samobójstwo zażywając 15 proszków na ból głowy i jedną tabletkę luminalu. Stan jego jest bardzo groźny.

Przyczyna tragicznego kroku nie została na razie wyjaśniona.

Skazanie b. burmistrza na więzienie

Piotrków. (Tel. wł.) Zakończył się tutaj proces przeciw Konstantemu Miętkiewiczowi, który będąc na stanowisku burmistrza w Bełchatowie dopuścił się przywłaszczenia sobie grosza publicznego. Ogółem udowodniono mu 7 przestępstw natury kryminalnej za co sąd skazał go na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Stracone zamówienia

Warszawa. (Tel. wł.) Łódź straciła rynek jugosłowiański, albowiem Jugosławia przerzuciła zamówienia na Niemcy. (w)

Po wyborach

Warszawa. (Tel. wł.) Na tle minionych wyborów sejmowych ma dojść w Sądzie Grodzkim do kilku ciekawych procesów. Chodzi o pretensje zakładów drukarskich, dostawców papieru itd. przeciw niedoszłym posłom. Kandydaci popadli w poważne kłopoty finansowe i nie wyrównali rachunków dostawcom. (w)

Awanse urzędników

Warszawa. (Tel. wł.) Przystąpiono do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcyjnariuszów państwowych. Awanse obejmą urzędników i niższych funkcyjnariuszów, sędziów i prokuratorów, oficerów i szereg. policji, straży granicznej i straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych. Awansowanych ma być 35.000 osób, nie licząc nauczycieli, którzy zgodnie z przepisami awansują automatycznie.

Zgłoszenia kapitałów, ulokowanych za granicą

Warszawa. (Tel. wł.) Od czwartku zaczęły już napływać w myśl zarządzenia ministra skarbu zgłoszenia kapitałów, ulokowanych za granicą. W wydziale zagranicznym Banku Polskiego zgłosiło się w Warszawie przeszło 300 interesantów. Zgłoszenia te będą rejestrowane na specjalnych formularzach, które od przyszłej soboty otrzymają wszystkie oddziały Banku Polskiego. (w)

Młotownia z Rybnika w COP

Rybnik. (PAT) Młotownia A. Bartonka w Rybniku uruchamia w najbliższych dniach w C. O. P. w Sandomierzu oddział fabryki, w którym będzie się wyrabiał transportowe statki rzeczne.

Tablica poległych policjantów

Warszawa. (Tel. wł.) W sali honorowej Komendy Głównej P. P. komendant główny gen. Zamorski dokonał odsłonięcia tablicy z nazwiskami 29 policjantów, poległych w czasie od 1. 10. 1937 do 30. 9. 1938 r. Przed odsłonięciem tablicy gen. Zamorski wygłosił krótkie przemówienie.

Francuski salon rolniczy w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek nastąpiło otwarcie francuskiego salonu rolniczego, zorganizowanego przez Izbę Rolniczą Francusko-Polską.

Salon rolniczy jest przeznaczony do przedstawienia publiczności polskiej z pomiędzy niezmiennie różnorodnych produktów ziemi francuskiej artykułów, sprowadzanych obecnie do Polski. Poza tym w salonie znajdują się również produkty, dotąd na rynku polskim nieznanne, jednakże o jakości tak wysokiej, że mogą zaspokoić najwybredniejsze gusty polskich konsumentów.

15-lecie miasta

Ruda Pabianicka

Łódź, 11. 11. — W Rudzie Pabianickiej urządzono obchód 15 rocznicy istnienia miasta.

Na uroczystość przybył wojewoda Józefski w towarzystwie naczelnika dra Wróblewskiego, którego powitał burmistrz miasta Włodzimierz Grzybowski. W sali Towarzystwa Śpiewaczego Rokicie, zorganizowana została uroczysta akademie, a w kinach przedstawienia bezpłatne dla 1500 bezrobotnych.

Przysłali mu 5 lekarzy i karawan

Wilno. (Tel. wł.) Złośliwego figla splotano tutaj Żydowi Henochowi Gurwiczowi, zamieszkałemu przy ul. Kalwaryjskiej.

Gurwicz przebywał właśnie w mieszkaniu, gdy przybyło doń 5 lekarzy specjalistów, wezwanych nie wiedzieć przez kogo, do rzekomo ciężko chorego na płuca. Jakież było zdziwienie lekarzy, gdy Gurwicza zastano w jak najlepszym zdrowiu.

Ledwie się drzwi zamknęły za wychodzącymi lekarzami, gdy pojawili się wysłannicy żydowskiego zakładu pogrzebowego, oświadczając, że przybyli po zwłoki Gurwicza, na które czeka przed domem karawan.

Kto zrobił taki kawał, Gurwicz nie może się dowiedzieć. Uwiadomił więc policję i czeka, aż ona wykryje sprawców.

Katastrofa kolejowa

Lublin. (Tel. wł.) Między stacjami Klemensów i Zawady nastąpiło nocą zderzenie się pociągów towarowych, przy czym obie maszyny i kilka wagonów uległy zniszczeniu, 7 zaś osób z obsługi odniosło rany.

W dochodzeniach ustalono, że winę katastrofy ponosi dyżurny ruchu w Klemensowie.

Ogłoszenia

1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1 — zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 80 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie należą do redakcji, nie odpowiada. Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Prenumerata

w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefon: 40-72, 14-76, 33-07, 44-01, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Plazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Franciszek Przytycki z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. — Reklamodawcy niezamówionych reklam nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nad Berezyną

— Do diabła z takim zimnem...
Krzysztof z trudem obrócił się na bok, zdjął rękawice i zaczął czule chuchać w zgęstniałe palce koloru surowej wątroby. Trzask ekrazytówek, pękających na grudach zmarzniętego na beton okopu, brzmiał w mroźnym powietrzu sucho i donośnie, nieregularnie, jak trzask zamykanych drzwi pociągu osobowego, który zatrzymał się na małym przystanku, aby w tej chwili ruszyć dalej. Co kilkanaście sekund syczał nad nim z chłochem rozdieranego powietrza niewidzialny pocisk granatu, by z głuchym stęknieniem rozerwać się w nieprzyjacielskich okopach. Dotkliwy, cmentarny, chłód ział z płytkiego rowu, mozołnie wyrąbanego w skamieniałej ziemi, studził krew, wdrażał się piekącym bólem w zdrętwiałe kości, psim dreszczem przebiegał przez skulone ciało, przytłaczał do niegościnnnej grudy obmierzłym przynębieniem, budził tęsknotę za raną, która stałaby się przepustką na tyły, do ciepłej izby szpitalnej, do siennika i łóżka.

Karabin maszynowy, obok którego Krzysztof leżał, wypuścił dwa pociski, zmikł jakby dla nabrania tchu i z ostrym poszumem dziurawionego raz przy razie powietrza posłał ich w dal całą serię, szarpając się przy tym na swoim trójnogu, jak rozszczępiony buldog na łańcuchu. Krzysztof przestał chuchać w palce i spróbował je wyprostować. Udało mu się, więc co prędzej włożył rękawiczki i położył się z powrotem na brzuchu. Teraz podciągnął się ostrożnie na łokciach i spojrzał w lornetę. Jego chuda, szerniała od zimna twarz, obrosła dziadawską szczecina dawnego niegolonego zarostu i ozdobiona gęstymi, zrosłymi nad nosem brwiami, przybrała wyraz skupionej uwagi. Instynktownie i bez przerwy uderzał jeden o drugi obcasami długich butów, usiłując na próżno przywrócić stopom żywszy obieg krwi. Spód pół płaszcza, wysoko z tyłu rozciętego i wiatrem podszytego widać mu było wystawione nakasające mroź udu, leżące w miękkim bezwładzie i obciążone zniszczonymi spodniami. Nikt nie poznałby w tym zabiedzonym żołnierzu pięknego Tola, ulubieńca pań, które starały się zrobić z niego w tempie przyspieszonym zarozumiałego, przesyconego snoba.

I zapewne udałoby się im to, gdyby nie wojna, która zmusiła tego nieco już kabotyzującego, chociaż z natury pocziwego i prawego chłopca do przeprowadzenia radykalnej rewizji poglądów na świat i życie, do zasadniczego przewartościowania pojęć, z którymi zaczynało mu już być wygodnie, jak w dobrze uszytym, jedwabnym szlafroku, a które przy konfrontacji z brutalnymi przejawami życia w polu okazały się pospolitym śmieciem.

Trzeba to zapisać na dobro Krzysztofa, że po krótkim okresie całkowitego oszołomienia potrafił doszukać się bardzo szybko w swoim nowym życiu stron pozytywnych i należyte je ocenić. Na wojnie, jak w tygry, jedne charaktery kruszą się i niszczy, inne hartują się na stal. Nie jest to najgorsza, chociaż — przynajmniej — kosztowna metoda wychowawcza.

— Za 2 minuty atak, panie podchorąży! — dobiegł go głos szerniałego od mrozu telefonisty, skulonego w kącie okopu nad telefonem.

Krzysztof zmrużył oczy, bowiem od olbrzymiej płaszczyzny śnieżnej, na której tylko tu i ówdzie stały kopce nędznego, kwaśnego siana, szedł ogromny blask, pomimo że dzień był raczej pochmurny. Nad ciemniejącą na lewo wstęgą lasu kołowały się ciemnoniebieskie, nisko nawisłe chmury.

— Może spadnie śnieg? — pomyślał z nadzieją w duszy. — Żelazby mroź...

Na wprost okopów widział łąkę, stojące ciasno tuż przy sobie zabudowania drewnianej, typowej białoruskiej wsi, przed którą złocono się wyrzucona świeżo na śnieg ziemia długie, przerywane pasmo nieprzyjacielskiej linii obronnej.

— Za minutę atak! — dobiegł go znówu skrzepły głos telefonisty.

— Przestać strzelać! — rzucił mu w odpowiedzi.

— Przestać strzelać! — powtórzył telefonista w tubę grubego, szarego mikrofonu.

W tej samej chwili w odległości kilkudziesięciu kroków poderwał się z ich okopów czarno-złoty słup ziemi i opadał powoli, syjąc dookoła gruda i zdradliwym, żelaznymi odpryskami. Chmura czarnego dymu odpływała w tył, niesiona wiatrem, odsłaniając pogniecione wnętrze rowu, do niedawna umeblowane regularnym szeregiem, skulonych nad karabinami, postaci żołnierskich.

Z niepokojem i żalem przekonał się Krzysztof, że na tym miejscu, gdzie przed chwilą tkwił atletyczny, opięty szarym kozuskiem kawalerskim tors porucznika Zelwy, teraz złocono się kupa jakby porabanej siekierą gliny.

Jednocześnie dowódca batalionu opuszczał rękę z zegarkiem, w który wpatrywał się chciwie i dał sygnał. Wyrzuceni jedna siłą żołnierze z nieprzytomnym, osobliwym wyrazem na nieruchomych od mrozu twarzach wyskoczyli z okopu i pobili z wysuniętymi przed siebie, nasadzonymi na broń bagnietami, krzycząc przeciągle, ślizgając się po śniegu i potykając po wywianej gruzie.

— Hurraaa!... Hurraaa!... Hurraaa!...

W okopach nieprzyjacielskich wszczęło się zamieszanie. Widocznie mroź i uparczywy a celny ogień polskiej artylerii

Niedziela w halach Paryża

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Paryż, w listopadzie
— Na targ w niedzielę rano?
— Oczywiście — w tym dniu jest w halach najwięcej ludzi, bo są wolni od pracy i mają czas na zakupy.

Wyjaśnienia tego udzieliła mi znajoma Francuzka z propozycją towarzyszenia jej do hal.

— Skoro jednak pani chce zobaczyć całe życie hal paryskich, trzeba tam pójść już o godzinie drugiej w nocy i zostać do ósmej rano. Zapewniam, że to ciekawsze, niż dancing na Montmartre...

Życie wielkich bulwarów zaczęło powoli ucichać, gdy skierowaliśmy

nie. W ustalonym porządku zajeżdżają i znikają ciężarówki, ustępując miejsca nowym.

Sprzedawcy i przekupki lokują się na swych miejscach, tocząc wesołe pogawędki. Śmiechem i dowcipami politycznymi skracają sobie czas oczekiwania na klientów: są swobodni i weseli. Wiedzą, że wkrótce zjawi się — jak codziennie — tłum kupujących, którzy walczyć będą o zdobycie towaru za przyniesione franki...

Mieszkańcy śródmieścia przychodzą pierwsi. Zaczynają się transakcje o świcie. Kto może przychodzi pieszo z koszykiem, by wybrać najlepsze kęski.



Przed kościołem św. Eustachego

się ku halom. Zbliżała się godzina druga w nocy. Stojąc na moście vis-à-vis Notre-Dame usłyszałam głuche dudnienie, wzmagające się z każdą chwilą.

— Oho! — jadą wozy ładowe — stwierdziła Teresa.

W szarzyźnie letniego świtu można było zaledwie rozeznaczyć sylwetki ludzi, ciężarowych samochodów i olbrzymich stosów przywożonych jarzyn, owoców, mięsa, nabiału. W halach panował gorączkowy pośpiech. Każda chwila zbliżała przecież do białego dnia, a z białym dniem nastanie tu piekielny tłok, ruch, gwar i targi.

Chodząc wśród pracujących ludzi dowiadujemy się, że towary przyjeżdżają codziennie samochodami z bliższych i dalszych okolic Paryża. Przyjeżdżają z bogatych wsi normandzkich i dostatnich zagród szampańskich. Setki ludzi pracują przez całą noc, by zapewnić świeżą i zdrową żywność nie-nasyconej parzy.

Tu koncentruje się aprowizacja całego miasta razem z odległymi przedmieściami. Mieszkańcy „banlieue” kupują w halach taniej, aniżeli na małych targach swojej dzielnicy, kupując żywność gatunku pierwszorzędnej.

Praca odbywa się szybko i spraw-

Bo dopiero o godzinie szóstej ruszy metro, które wyrzuci w halach główny transport klientów.

W niedzielę rano linie metra, prowadzące do hal, są przepelnione. Wrażenie tłoku zwiększają gospodarskie torby, koszyki i worki.

Wędrowka do hal jest dla wielu z tych Paryżan jedyną okazją opuszczenia swego „quartier” i zwiedzenia innej części miasta. W metrze rozlega się gwar — mężczyźni politykują, czytając ranne wydania gazet, a kobiety zwierają się ze swych planów targowych.

U nas w Polsce o tej porze w niedzielę wszyscy wypoczywają po całotygodniowej pracy — zarówno w Warszawie, jak i w mniejszych miastach. Lud Paryża przeznacza tę porę na aprowizację gospodarstw domowych. Troška o rodzinę, o dobre pożywienie jest charakterystyczną cechą psychiki Francuza. Młode małżeństwa trzymając się „pod ramię” wędrują po halach z uśmiechniętą miną, wyszukując warzywa i owoce.

Zabiera się tu nawet niemowlęta, by nie zostawić ich w domu bez opieki. Plac rozbudzonych za wcześnie dzieci miesza się z przeraźliwym krzykiem przekupek o chrapliwym, zdartym co-

dziennym wysiłkiem głosie. Wyglądają te grube kobiety jak zadowolone kokoszki. Nigdzie w Paryżu nie spotyka się takiej ilości niezwykle typów ludzkich, groteskowych, graniczących z dziwacznością postaci. Hale są ucieczką wszelkiego rodzaju wykolejenców życiowych, żądnych przygód natur, które czują się dobrze w gorączkowej atmosferze pośpiechu, tumultu, dorywczości. Pracownicy hal śpią i odpoczywają we dnie, a żyją w nocy.

Punktualnie o godzinie ósmej rano odzywa się sygnał zakończenia targów. Na pierwszy ogłos wzmagają się chaotyczna bieganina, wrzawa rośnie. Byłe sprzedawce resztę towaru! Ceny wtedy spadają z zawrotną szybkością. Przekupki licują się nawzajem w „okazyjnych kupnach”. Cała falanga biedaków z przedmieść czekała tylko na ten moment, by kosztem szturchańców, przekleństw i tłoku nabyć żywność za pół ceny.

Wśród kupującej w halach ludności można zauważyć przedstawicieli najlepszych i najdroższych restauracji Paryża. Wspaniałe homary, ostrygi, czy inne przysmaki, podawane w tych lokalach po zawrotnych cenach, kupuje się tu za grosze hurtem. Hale zaopatrują żółdki największych smakoszy międzynarodowych, zjeżdżających do Paryża na wina francuskie, a zarazem — dostarczają żywności dla najbardziej niebezpiecznego proletariatu przedmieść... W halach poznaje się lepiej niż gdziekolwiek „małych ludzi” paryskich, zwanych popularnie „ludem Paryża” o specyficznym, niepowtarzalnym obliczu, podmalowanym wyraźnymi cechami burżuazji.

Kapusta, pomidory, jabłka, gruszki — obsiadły barwnym wiankiem kościół św. Eustachego — duchowe serce hal. Do starych murów tuła się przekupki, zapominające w zapale targowym o bliskim sąsiedztwie przybytku bożego. Po załatwieniu sprawunków wchodzą ludzie do kościoła z pełnymi koszami. Kosze ustawia się pod ścianą długim szeregiem. A przed ołtarzem składają się do modlitwy spracowane ręce, wpatrują się w tabernaculum rozmodlone oczy. Wypełniony targową publicznością kościół robi niezwykle wrażenie. Wzrusza! Symbolizuje codzienne, powszednie troski, przeplecione myślą o rzeczach wiecznych, głębokich. Każdy przynosi tu ze sobą marną cząstkę doczesności w formie zawartości targowego koszyka, a równocześnie cząstkę ducha, domagającego się uparcie głosu i praw, często nawet wbrew zamiarom i woli danej jednostki.

Gdy po godzinie opuściliśmy kościół św. Eustachego, hale już pustoszały. Ludzie poznikali w czeluściach metra, które rozwiozło ich do różnych części miasta. Na placach leżały jeszcze tu i ówdzie liście kapuściane, kawałki marchwi, zgubione i zdeptane śliwki. W halach skakały wielkie, szare koty, wążąc ślady sprzedanego mięsa i wędlin. Robotnicy przymkali sennie oczy przed zasłużonym wypoczynkiem.

ZOFIA KARCZEWSKA

wyczerpały jego odporność, bo opłotki wsi zaludniły się nagle burymi szynelami, uciekającymi w popłochu. Gdzieś niegdyś tylko kwitły małe grupki, usiłujące stawiać jeszcze opór przy karabinach maszynowych, ale panika, spotykana tak często, nierzaz z najbliższego powodu, nawet w najlepszych oddziałach rosyjskich, paraliżowała te anemiczne wysiłki.

Linia okopów była już zajęta. Krzysztof skinał na swoich telefonistów i podniósł się. Ze zdziwieniem stwierdził, że nie odczuwa wcale zimna. Domyślił się, że to żywsze bicie serca, spowodowane emocją, napędziło mu krew do zmartwiałych członków.

Z polskiego okopu wysunęły się teraz niesione przez dwu zgarbionych sanitariuszy nosze, na których leżał porucznik Zelwa z upiornie bladą twarzą i oberwaną po kolano nogą, szybko farbującą na czerwono grubą pakunek bandażu, ale przytomny. Wstrząsany rytmicznym krokiem niosących, podniósł rękę i zawołał coś do Krzysztofa, który jednak nie oglądając się już za siebie, wyskoczył z okopu i szybko krokiem skierował się ku zdobytej wsi, skąd dochodził zgłębiony zmieszanych głosów i pojedyncze wystrzały.

Nad śnieżną równiną unosił się swoisty nastrój, właściwy polu bitwy, gdzie przed chwilą jeszcze krzyżowały się pociski w swoim bezdusznym, matematycznym locie.

Śnieg, do niedawna gładki i puszysty jak kosztowny kobierzec, był teraz zryty niezliczonymi śladami butów, gwałdziami podkutych. Tu i ówdzie siedział ranny żołnierz, cierpliwie czekający pomocy. Kilka trupów, leżących na twarzach, z jedną ręką podkuloną pod pierś, a drugą — kurczowo trzymającą karabin, świadczyło, że nieprzyjacielski ogień nie był zupełnie bezskuteczny.

Od strony wsi ukazała się gromada jeńców w siwych, barankowych czapach, długich płaszczach koloru świeżo zoranej, żywej ziemi i miękkich butach po kolana. Szli posłusznie, popędzani okrzykami przez kilku zaledwie, drobnych wzrostem żołnierzy polskich, podnieconych i wesołych. Za gromadą jeńców Krzysztof zobaczył jednego z nich, który widocznie iść już nie mógł. Siedział bezwładnie, zgłębiony w sobie jak worek żyta na śniegu porzucony. Żegnał się raz po raz prawosławnym, szerokim krzyżem a twarz pod nasuniętą na oczy papachą miał zupełnie niebieską. Zobaczywszy Krzysztofa i telefonistów zaczął jęczeć cicho, jakby nieśmiało, ale przejmująco.

Krzysztof przyspieszył kroku. Był zły. Zły z powodu Zelwy, którego kochał, jako szczerzego przyjaciela. Razem przecież chodzili do szkoły, razem uzyskali maturę, razem trenowali lekką atletykę... Jeżeli nawet Zelwa wyżyje, to co jest warte życie kaleki?... Proteża?... Krzysztof gniewnie zagryzł wargi. Widział kiedyś taką protezę w oknie wystawowym ortopedy. Nie wierzy, aby mebel z drzewa i żelaza mógł człowiekowi zastąpić żywą nogę.

W tym nastroju rozżalenia i gniewu pchnął drzwi pierwszej z brzegu chałupy, ostrym głosem nakazawszy telefonistom nawiązać łączność z dowództwem baterii. Minał się i pochyliwszy głowę wszedł do izby, ale zatrzymał się nagle, gdyż uderzył go, jak młotem, ciężki, cikliwy jej zach.

— Hej, chazia! — krzyknął.

W mrocznej izbie, której jedyne okienko zastąpione było jakimś łachmanem, coś poruszyło mu się u samych nóg. Wytyczył oczy i przekonał się ze zdumieniem, że po środku wznosi się góra gliny i że obok

kłęczy chłop, tyłem zwrócony do sieni.

— Coście wy powariowali, czy co? — wrzasnął Krzysztof, czując, że jeszcze chwila a przestanie panować nad ogarniającą go wściekłością. Dość już miał tego brudu, który niedomniemiennie witał go w każdej chacie na tej zapomnianej przez cywilizację ziemi, dość karaluchów rozgryzanych w jajecznicę, dość brodatych muzyków, mających się jednym palcem od wielkiego święta, dość bab, cedzących mleko w podółku brudnej koszuli. A nade wszystko trząs nim żal za Zelwą.

Chłop nie podniósł się z kłęczek, ale na pół odwróciwszy się do Krzysztofa pokazał wychudzoną, młodą jeszcze twarz, zmienioną przez wyraz niezrozumiałej w tych okolicznościach radości.

— Wy strielali, panoczku, tak ja... — wymamlał pokornie.

Krzysztof niecierpliwie nachylił się nad nim i zajrzał do dołu, który miał dawać schronienie przed kulami. Zobaczył bladą twarz półnagiej kobiety w opawie długich, ciemnych włosów, odrzuconych na kudły kożucha, na którym leżała. Twarz ta patrzyła w niego szeroko rozwartymi, przerażenymi oczami. Białe ramie przyciskało do pełnej piersi drobną głowinę noworodka, porośłą rzadkim, pisklęcym puchem.

Krzysztof wyprostował się i wyszedł na palcach z dusznej, smrodliwej izby, zamykając za sobą koślawe drzwi tak cicho i dyskretnie, jakby opuszczał wytwórny kobiety buduar.

Na dworze było już cicho, tylko od czasu do czasu niósł się z oddali pojedynczy strzał karabinowy, dany niewiadomo przez kogo i niewiadomo po co, a powtarzany natychmiast przez echo.

Licea gospodarcze w Niemczech

przygotowują dziewczęta do życia

Zreorganizowane obecnie w Niemczech szkolnictwo średnie znajduje się już w pełnym toku rozwojowym, tak, że można już w pewnym stopniu osą-

nie inny system, niż ten którym posługiwano się dawniej, w podobnych prywatnych uczelniach przygotowujących wyłącznie do hotelarstwa.

potrzebną żywność na owe cztery osoby, dla których przyrządza się obiad. Zarazem muszą uczennice zapoznać się z metodą zużywania gazu, elektryczności, opału itp. w kuchniach i pralniach.

Zakład posiada nadto wzorowo urządzony ogródek dziecięcy, w którym pod kierunkiem nauczycielek dziewczęta odbywają kurs freblowski.

Osobny dział reprezentuje ogrodnictwo i pielęgnowanie roślin pokojowych, do czego dołącza się kurs teoretyczny z botaniki i biologii. Specjalny akcent pada tu na naukę uprawy jarzyn i korzeni potrzebnych do przypraw, obecnie bardzo forsowaną w Niemczech — dążących do zastąpienia importów zagranicznych towaram krajowym.

Na ogół osądzić można, że dziewczęta czują się dobrze w tej atmosferze naukowo ugruntowanego gospodarstwa domowego, przez co dokonuje się normalna selekcja i na drogę kariery naukowej wstępują tylko te, które mają wybitne uzdolnienia i zamiłowania i o których przesądzać można, że będą stanowiły element dodatni na Uniwersytetach odciażonych z mniej odpowiednich typów nie mogących dociągnąć do naukowego poziomu studentek.

K. K.



NAUKA GOTOWANIA OBIADÓW NA CZTERY OSOBY

dzić jak wygląda wychowanie szkolne młodzieży żeńskiej.

Istnieją więc dwa odmienne rodzaje matury dla dziewcząt, jeden o charakterze naukowym, stanowiący stopień przygotowawczy do dalszych studiów uniwersyteckich i druga, „matura praktyczna”.

Jeżeli więc dziewczęta piętnasto — szesnastoletnie nie zdradzają szczególnych uzdolnień w zakresie teoretycznym, a za to mają zamiłowanie do czynności gospodarczych i w projekcie pracę zawodową tego właśnie rodzaju, wówczas kieruje się je do liceów gospodarczych. Udziela się tu wprawdzie wykładów także ogólnokształcących, lecz w ograniczonym zakresie, a z języków obcych wchodzi w rachubę wyłącznie angielski. Na plan pierwszy wysuwa się kurs praktyczny.

Nauka rozpoczyna się w szkole i obejmuje wszystkie działy gospodarstwa domowego, oraz krawiectwo, towaroznawstwo itp. a dalej kurs higieny i pielęgniarstwa wraz z opieką nad niemowlętami.

W pierwszym roku szkolnym przeżywają uczennice wykłady na cztery tygodnie i odbywają kurs w Zakładzie dla Niemowląt. — W drugim roku praktykują przez miesiąc w Instytutach freblowskich, a w trzecim, ostatnim roku spędzają taki sam okres czasu, bądź to w wyznaczonej na ten cel rodzinie, posiadającej dużo dzieci w różnym wieku, albo też wysła się praktykantkę do jakiejś instytucji gospodarczej o szerszym zakresie.

Po uzyskaniu zaświadczeń z odbytej praktyki i ukończeniu liceum dziewczęta uzyskują maturę, nie otwierając im wprawdzie wrót Wyższych Uczelni, ale konieczną dla objęcia niejednej dobrej posady w instytucjach społecznych, w przemyśle i handlu, w hotelarstwie, itp. itp.

Poza tym absolwentki liceów gospodarczych doskonale są przygotowane do życia rodzinnego i chętnie się je angażuje jako wyreczycielki pań domów — gdzie żyjącą się z cudzą rodziną często znajdują możliwość zażycia własnej.

W Berlinie istnieje świeżo zorganizowane wzorowe liceum gospodarcze tego nowoczesnego typu. W niebieskich mundurkach, białych fartuszkach i czepczkach dziewczęta pracują w dużych, jasno oświetlonych i przewiewnych salach, które są zaopatrzone we wszystkie nowoczesne aparaty i sprzęt gospodarczy. A więc szeregują się obok siebie kuchnie z poszczególnymi paleniskami gazowymi, ale i z piecami, aby i młodzież wiejska mogła się przy nich wyuczyć sztuki kulinarnej, dalej pralnie, szwalnie, ogródki dziecięce, oraz laboratoria potrzebne dla doświadczeń z zakresu towaroznawstwa, higieny, przygotowania sanitarnego.

Nauka nie jest tu jednak traktowana ogólnikowo, ale raczej dostosowana do normalnych potrzeb życiowych każdej młodej kobiety. Kierownictwo Zakładu wychodzi bowiem z założenia, że punktem wyjścia musi być mniejszy ośrodek, a więc rodzinny. Do tego dostosowany jest też program wszystkich niemieckich liceów gospodarczych. Uczennice pracują więc w grupach po 12—15 i uczą się gospodarstwa domowego obliczonego na maksimum cztery osoby. Jest to więc zupeł-

Nauka towaroznawstwa jest również pojęta praktycznie. Codziennie bowiem udają się na miasto po dwie panienki z każdej grupy i zakupują



LEKCYJA KROJU I SZYCIA

„Bieg na orientację” najpopularniejszym sportem w Szwecji

Od kilkunastu lat rozwija się w Szwecji nieznana w innych krajach gałąź sportu, mianowicie tzw. „biegi orientacyjne”, sport, który powstał w 1920 roku i zaliczany jest do jednej z najbardziej popularnych form lekkiej atletyki.

Szereg najrozmaitszych towarzystw sportowych organizuje we wszystkich ośrodkach kraju w każdą niedzielę, w czasie miesięcy jesiennych, zawody orientacyjne, w których bierze udział parę tysięcy osób. Przy pomocy map i kompasów uczestnicy biegów winni odszukać metę, przebiegając w zupełnie obcym terenie trasę według wyznaczonych punktów kontrolnych. Na ogół przestrzeń, którą przebywają biegacze, wynosi od 8 do 12 kilometrów; dla juniorów dystans jest o cztery kilometry krótszy. Punkty kontrolne umieszczone są w ten sposób, by wypróbować zmysł orientacyjny zawodników, którzy nieraz muszą biec poprzez lasy, błota, łąki i wzgórza. Chorągiewki, oznaczające punkty kontrolne, znajdują się nieraz nad potokiem, o parę kilometrów za lasem, na niewielkim wzgórzu czy nad jeziorem. Zawody organizowane są nie rzadko o zmierzchu, przy czym chorągiewki na punktach kontrolnych zastępowane są wtedy latarkami, zawodnicy zaś oświetlają sobie drogę pochodniami. Ostatnio powstała w Szwecji organizacja, zajmująca się sprawami nowej gałęzi sportu, do której zgłosiło się już ponad 650 stowarzyszeń sportowych.

Sport ten w ostatnich latach począł się rozwijać również w krajach sąsiednich, a zwłaszcza w Norwegii i Finlandii. W wyniku wielkiej popularyzacji biegów na orientację zaobserwowano znaczny rozwój produkcji kompasów, map itp., przy czym, jeśli chodzi o wytwórczość kompasów, stosuje się wszelkie ulepszenia tak,

że kompasy te cieszą się dużym uznaniem w wielu armiach zagranicznych.

Lieźba Szwedów, którzy urządzają w czasie świąt wycieczki w głąb lasów jest jeszcze większa, niż ilość uczestników zawodów, zauważyć jednak należy, że prawie wszyscy wycieczkowicze wyćwiczili się w orientowaniu się w terenie, biorąc udział w organizowanych konkursach.

Ziemia pochłonęła górę

W Honduras wydarzyła się niedawno niezwykle ciekawa katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą większych ofiar. W okolicy wysokiej na 1000 stóp góry Diente Blanco rozwarła się nagle ziemia i pochłonęła górę.

Zjawisku temu towarzyszyły gwałtowne grzmoty podziemne. Okolice, w której znajdowała się pochłonięta góra, jest pochodzenia wulkanicznego. Nagle zniknięcie góry, na miejsce której powstała głęboka na kilka metrów szczelina, wywołało wśród miejscowej ludności olbrzymie wrażenie.

Orły rozszarpały szakala

Na położonej u brzegów Adriatyku wyspie jugosłowiańskiej, Pelesac, rozegrała się w tych dniach dramatyczna walka, rzadko kiedy obserwowana przez człowieka. Pewien gospodarz, zamieszkały na wyspie, wyprowadził swoją kozę na pastwisko. Po chwili doszedł go żaloszny bek stworzenia. Gospodarz wybiegł na łąkę, gdzie oczom jego przedstawił się niecodzienny widok. Na kozę przywiązana do kółka rzucił się szakal i rozszarpał ją. W chwili, gdy drapieżca chciał umknąć ze zdobyczą, rzuciły się na niego dwa orły morskie i rozszarpały go. Idylla małego wyspiarza skończyła się.

KARZELEK I OLBRZYM



O drogę do pałacu królewskiego pyta mały obywatel brytyjski żołnierza królewskiej gwardii

Biblioteka Polska — jedną z najstarszych w Chicago

Biblioteka Związku Narodowego Polskiego w Chicago należy do najbogatszych i najstarszych księgozbiorów w Chicago. W najbliższym czasie powstanie obok biblioteki muzeum Zw. Nar. Polskiego.

Wenus w koszulce

Władze bezpieczeństwa w Ostendzie, ze względu na moralność publiczną, wydały zakaz wystawiania nagich figur. Stosując się do wydanego zakazu, właściciel jednego z magazynów sztuki przybrał stojący na wystawie posąg Wenus w różową jedwabną koszulkę, aby maluczkich, gorszących się nagimi kształtami, uchronić przed „złem”. Pod posążkiem umieścił napis: „kopia Wenus z Milo” cena 28 franków bez koszulki”. Dowcip kupca podobał się publiczności ostendzkiej, która wykupiła wszystkie nagie posąжки, znajdujące się w jego magazynie, dając tym samym wyraz swego ustosunkowania do władz bezpieczeństwa.

Ile papierosów wypalają wielcy ludzie?

Mezowie stanu i wielcy artyści są przeważnie nałogowymi palaczami. Tak na przykład francuski premier, Daladier, pali 20 papierosów dziennie, zmniejsza jednak swoją dawkę w czasie posiedzeń Rady Ministrów lub też podczas sesji parlamentarnej. Premier Chamberlain pali także 20 papierosów dziennie, ale tylko... cudze. Pali jedynie, gdy go ktoś poczęstuje. Prezydent Roosevelt posiada inny system. Rano nie pali wcale, ale po obiedzie wypala od 25 do 30 papierosów. Charlie Chaplin pali dwa papierosy dziennie, jeden z rana na czczo, drugi zaś w nocy, przed położeniem się do łóżka. Sacha Guitry pali regularnie 45 sztuk dziennie. Sam twierdzi, że w ciągu ostatnich 30 lat wypalił mniej więcej pół miliona papierosów. Wszystkie te rekordy bije jednak 80-letni król szwedzki, Gustaw V, który pali regularnie... 50 papierosów dziennie.

Co czytają paryżanie?

Wielki ruch panuje w paryskim handlu księgarskim. Podobno książek sprzedaje się więcej, niż w roku ubiegłym, a przecież w roku bieżącym klientela jest wyłącznie miejscowa. Poza książkami najlepiej idą... mapy. Mapy Czecho-Słowacji, Europy Środkowej, Japonii, Chin i Afryki. Z dziedziny rozrywkowej cieszą się poczytnością powieści laureatów i członków akademii Goncourtów oraz klasycy, jak Molière, Corneille, Victor Hugo, Balzac, Musset. Drugie miejsce zajmują podręczniki nauki angielskiego, niemieckiego, włoskiego i hiszpańskiego. Również poprawiła się sprzedaż... gramatyk francuskich i metod nauki stenografii. Wszelkie rekordy bije jednak od szeregu miesięcy „Mein Kampf” Adolfa Hitlera.

Powyżej 1 000 000 mieszkańców

Według ostatnich danych największym miastem na świecie jest Nowy Jork, liczący blisko 11 milionów mieszkańców. Na drugim miejscu znajduje się Londyn — 8.576 tys., na trzecim Tokio — 5.876 tysięcy, na czwartym Paryż — 4.889 tys., na piątym Berlin — 4.196 tys., a dalej Moskwa, Chicago, Osaka, Leningrad, Buenos Aires, Szanghaj. Ludność tych 11 miast przekracza 2 miliony.

Warszawa znajduje się na 18 miejscu z liczbą mieszkańców — 1.261 tys. Poza tym jeszcze 20 miast na świecie liczy ponad milion mieszkańców. Ogółem na kuli ziemskiej znajduje się 36 ponad milionowych miast, z czego w Europie — 14, w Azji — 10, Ameryce Półn. i Poł. — 9, w Australii — 2 i w Afryce — 1. 14 największych miast europejskich liczy niemal tyle ludności, co Polska, a mianowicie 34 238 tys.

Kto braterswo albo dumę
przeistawia nienawistę
i kto sen o szczęściu ludzi
z niewiedzą smutku łączy...

Kto w rodzinym swoim domu
wznosi cegiełę po cegielce,
za fundament kładąc wiecznie
w swej ojczyźnie własne serce...

Bo ten tylko z dumą może
rzec przed światem: „Polak jestem!”
kto słabszego nie obraża
wzgardy słowem albo gestem,

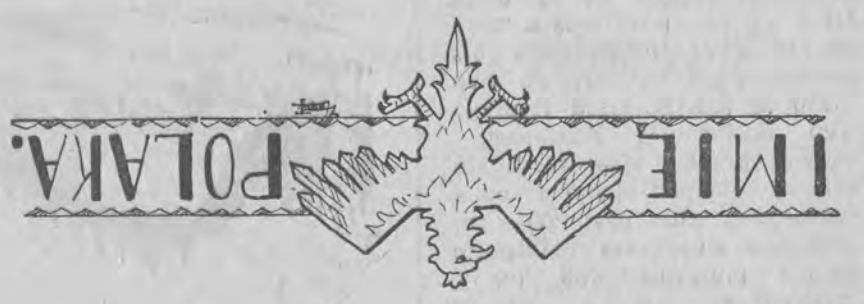
Bo ten tylko nosić rodzinę
io zaszczytne, drogą miłano,
kto ma w duszy swej szlachetność,
miłość ludzi niezachwianą...

Gdy Polaka chcesz mieć imię,
nie wystarczy nawet umieć
„na wrywki” polskie rzeki,
jeśli pragniesz, by wraz z tobą
czcił to imię świat daleki...

O, bo to jest rzecz poważna,
a nie drobna, bylejaką...
wiedz, — zasłużyć na nie musisz,
gdy chcesz mieć imię Polaka

Jeśli szczerze pragniesz znać się
po prostu chłopcem lub dziewczęciem
nie wystarczy „jeszcze Polska”
spiewać głośno i z przejęciem

do Ojczyzny miłość głosić.
wiedz, że nie wystarczy słowem
rdy je godnie pragniesz nosić.
Gdy Polaka chcesz mieć imię,



Z. Lauberi-Kulałkowska

Rok III
Nr 45

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
DOPŁATKOWY DLA DZIECI

PRZYJACIEL

MOJ

356

paprociach i czeka — a serce
mu wali.



Ptaszki z daleka zawołały:
— Bij, bij, zabij!

Po chwili jedna sikorka przyleciała i usiadła na najniższej gałęzi buku. Ledwo jednak usiadła, załomotało na gałęziach i... ogromny ryś o żarzących ślepiach rzucił się na ptaszynę. Serdeczny bez namysłu wy dobył zza pasa nóż, którym zwykle fujarki strugał, wykonał w powietrzu znak krzyża i z całej mocy rzucił się w stronę rysia.

Świsnęło, błysnęło — ryś zakolysał się, zajęczał jak człowiek, wyprężył cztery łapy i runął nieżywy na ziemię.

Serdeczny przyskoczył do niego, patrzy, kręci głową i dziwi się bardzo. — bo u czterech łap rysia świecą potężne, diamentowe szpony. W tej chwili polana zaroiła się od ptaków, które otoczyły kołem Serdecznego, siadając nawet na jego ramionach, na głowie, i zaczęły śpiewać radośnie:

Jesteś dzielny, jesteś miły!
Będziem zawsze ci służyły!
Nie zabijeś rysia, żbika,
Ale złego czarownika —
Oj, oj, oj! ku-u, ku-ku, ku-ku,

W czarnym lesie na buku —
Zaklął on na Szklanej Górze,
Cud królownę, krasną różę,
Tyś nasz druh, królowna dróżka,
A z nas każde wasza służka —
Oj, oj, oj! ku-ku, ku-ku, ku ku
W czarnym lesie na buku!

A potem sikorka uratowana
przysiadła mu na ramieniu i
zaćwierkała w samo ucho:

Pazury rysie
Przydadzą ci się!

I wszystkie ptaki za nią:

Rysie pazury,
cyt, cyt, cyt!
Pną się na szklanej góry
Szczyt!

A Serdeczny stał, jakby zaklęty,
i o Bożym świecie nie wiedział.
Jedno tylko zrozumiał, że
ma iść na Szklaną Górę oswobodzić królownę.

A kiedy się ocknął, usłyszał
znowu głosy ptaków, jak mu
dogadywały:

Wejdz na wielki buk
! patrz popod chmurę,
A zobaczysz szklaną górę

Wdrapał się więc na wielki buk i — o dziwo — ujrzał ją na własne oczy. Świeciła niby sto słońc. Potem zlał z drzewa, odciął pazury rysie; schował je za pazuchę i udał się z powrotem do domu. Przyszedłszy do domu, zaraz braciom powiedział: — Ptaszki mi dziś w lesie powiedziały, że hen na drugiej stronie lasu Czarnego jest Szklana Góra, a na niej jest zaklęta cud — królowna. Trzeba ją ratować.

A na to brat Mądry:
— Głupiś! Ja już dawno wiem o tym z moich ksiąg. I mniejsza o królownę, ale są tam zaklęte skarby. I pierścień czaro-

HUMOR

Wspaniały pan białowiejski, samotnik nieukończony rogata, grzywasta szubka — zabrali po raz pierwszy swego syna do ogrodu zoologicznego. Zwiędlił już wszystko i z przerażeniem przedkładał z węzłami. Mały podziwiał nigdy dotąd nie widziane gady i w końcu rzekł: — Bardzo ładne są te orony, ale powiedz mi, tato, gdzie są zwierzęta, do których one należą?

Wspaniały pan białowiejski, jest w jego wzroku odbicie władcy polskiego lasu: prastarych, dawnych czasów.

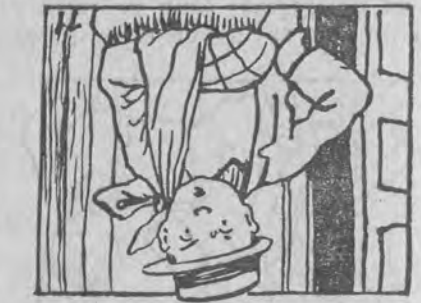


Oczywiście

Krew trysnęła z palców mądry. Słuki sobie paluchy porządnie i pokaleczył, tak, że mu musiało obandażować całą rękę. Opamiętał się chłopce — rzekła Tadziołowi matka i pręsto stał być mądrym. Kto chce wszystko umieć, — musi się wpiąć w wszystkiego nauczyć.



Tadzio wie wszystko i wszystko, gwóźdź lichy a stół do niego, gwóźdź lichy a stół do niego...



I zaraz zabrali się do roboty. Wziął miotek i gruby gwóźdź, poszedł do kuchni i nużę walił z całej siły w stół kuchenny, niedawno kupiony.



Tadzio — muszę wam pokazać, jak się to robi.

dziejski, i arfa samograjka, i źródło żywej wody, dającej zdrowie i długie życie. Dawno już o tym wyczytałem, ale nie wiedziałem, czy to prawda. Skoro jednak już ptaki o tym świergocą, to pewno prawda.

Potem wziął ogromną księgę i otworzył ją i zaczął czytać:

Do szklanej góry
A B C
Królownę z niewoli
Wyzwoli
Ten, który
Chce,
Na szklaną górę drogą śliską,
Prawda daleka, złuda bliska.

Ale ten, kto by się w połowie drogi zatrzymał, kto by się ulakł lub osłabił, ten runie z góry na dół i zamieni się w szkło.

Gdy Mądry to z księgi odczytał, wszyscy trzej bracia głębokim się zamyślili.

Wreszcie Piękny powiedział: — Ano, widać, że Szklaną Górę zdobyć bardzo trudno. Ale za to, kto ją zdobędzie, stanie się sławnym na cały świat.

A na to rzekł Mądry: — Co tam sława! Najważniejsza rzecz — to skarby zaklęte.

A Serdeczny nie powiedział, jeno pomyślał sobie: — Co tam sława i co mi tam skarby zaklęte. Najważniejsza rzecz — to uwolnienie królowny.

Potem bracia naradzili się i postanowili, że najpierw pójdzie zdobywać Szklaną Górę Piękny. A gdyby po trzech dniach nie wrócił, wtedy wyruszy Mądry.

— A jeżeli Mądry po trzech dniach nie wróci, to ja pójde!

— odezwał się Serdeczny.

Na to zaśmiali się dwaj starsi i powiedzieli: — Tobie za piecem siedzieć, a nie królownę zdobywać. Już ty się nie bój, my napewno zdobędziemy Szklaną Górę!



Wziął tedy Piękny mocnego konia, miecz do pasa przytroczył i pojechał w Czarny las. Jedzie, jedzie dzień jeden i drugi. Aż tu trzeciego dnia coś z daleka zabłyszczało przez drzewa.

Była to Szklana Góra.

Podjechał Piękny bliżej i patrzy: Szklana Góra wznosi się wysoko, pod samo niebo, powyginana w najrozmaitsze kształty. A na samym szczycie w niebieskich obłokach — diamentowy pałac cud-królowny.

Piękny poprawił się w siodle, uderzył konia ostrogami i jednym skokiem wdarł się aż do połowy wysokości. Poszło to łatwo. Więc przystanął na chwilę, aby wytchnąć, i pomyślał uniesiony pychą: „Ho, ho, tylko ja Piękny zdobędę Szklaną Górę raz — dwa, z łatwością. Wnet będę sławny na cały świat. Ja Piękny!”

Ale ledwie to pomyślał, wyskoczyła z ukrycia olbrzymia żaba, dwa razy większa od niego, okropnie brzydka i nadęta. Żaba zachichotała się szyderczo:

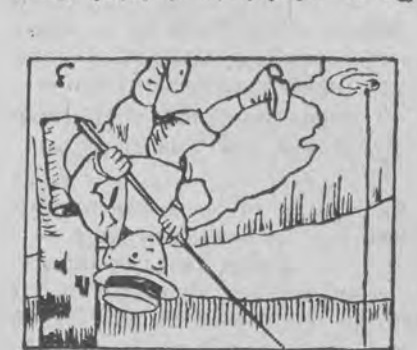
Przytulił się Serdeczny w
sie rusza i dylszczy.
nim wysoko na galeziach coś
wielki, ogromny, potężny, a na
na środku polany stoi buk
deczny rozgłąda się — patrzy
jęcząco: lęk... lęk... lęk... Ser-
gęstych jakby coś cichutko
gdzieś w krzakach czarnych i
drzewie się nie ruszają, jeno
straszliwa, nawet listki na
stej polany. Ciska tu panowała
las, aż doszedł do wielkiej pu-
Idzie, idzie, coraz głębiej w
wadliwy.



Serdeczny poznał z czasem
Czarny Las.
ca. A las ten nazywał się —
go kto kiedy przeszedł do kon-
rzy ludzie nie pamiętali, żeby
głębiej. A las był wielki, i sta-
do nocy. Co dnia zapuszczał się
tę soli i wędrował w las — aż
torbę, z kromką chleba i szczyp-
Co dnia, skoro świt, zabierał
A Serdecznemu w to graj!
wał się na oczy — powiedział.
były tylko ludzom nie pokazy-
by, orzechy, chróst, wszystko,
— Niech zbiera jagody, grzy-
bornu.



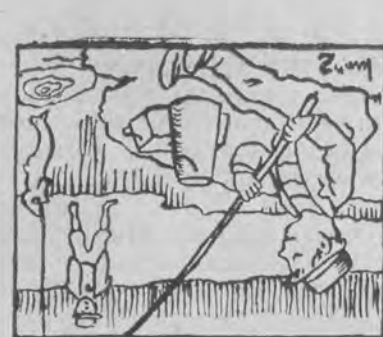
Po co właściwie siedzieć długo
go nad brzegiem i cicho czekać
aż ryba pokłonie haczyk? Można
to zrobić o wiele prędzej!



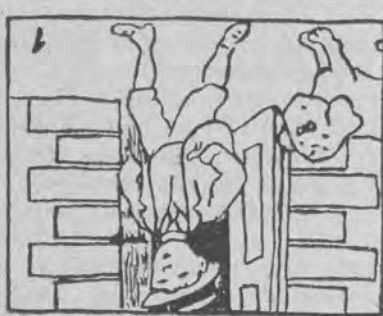
Nad strumykiem siedzi rybak
i zarzuca wędkę. Złowi już kar-
pią, szczupak i kilka karasi.
Tadzio przysłucha się temu i
rzecze: — Ja to lepiej potrafię.



Zaba, zatręsała się od śmiechu
Zgin i ziemie się w szklane licho!
Riekny przeraził się okropnie,
szary na dół, zmienił się w oka-
mgnięciu w bryłę szklaną.
(Dalszy ciąg nastąpi).



Tadzio ma czternasć lat,
ale mądrzejszy jest od wszyst-
na wszystkim, wie wszystko i
umie wszystko.



O zarozumiałym Tadzio, który wszystko umiał

Baśń o Szklanej Górze

Działo się to dawno, bardzo
dawno, nawet już nie wiem
jak dawno. Nie wiedział tego
nawet mój dziadus, który mi
baśń tę opowiadał kiedy je-
szcze małym byłem chłopcem.
Ale musiało to być prawdą,
skoro dziadus powiedział mi:
„Tak, tak, Czechurko, tak się
stało z tą szklaną górą, tak, a
nie inaczej”. — A więc słu-
chajcie, Kochanięta, co wam
opowiem.

Była wioska koło ogromnego



lasu, a w tej wiosce, najbliżej
lasu była mała chatka, a w tej
chatce mieszkała staruszka z
trzema synami. Najstarszy z
nich urodziwy, piękny jak ma-



lowanie i dlatego nazwali go
Pięknym. — Drugi młodszy, był
bardzo poważny i całymi dnia-
mi tylko mądre księgi czytał
i dlatego nazywali go Mądrym.
A trzeci najmłodszy, nie był ani
nazbyt urodziwy, ani uczony,
ale miał dobre złote serce, — i
dlatego ludzie nazwali go Ser-
decznym.

Siedząc przy kołowrotku, ma-
rzyła staruszka o przyszłości
swych synów. Marzyła, że
Piękny napewno spodoba się
jakiej Królownie i zostanie kie-
dys królem, a Mądry zostanie
kiedys wielkim ministrem.
Tylko, gdy pomyślała o naj-
młodszym, markotnie wyrzeka-
ła: — Oj, Serdeczny, Serdeczny,
a co z ciebie będzie? Ludzie
niedobrzy będą cię krzywdzić...

Serdeczny tymczasem naj-
chętniej przesiadywał w ogra-
dzie na drzewie, przekomarzał
się z wróblami, śmiał się do
nich, wiśnie im dawał. I tak się
stało, że on wróble pokochał,
a wróble jego, i gdzie się ruszył,
tam wróble za nim chmurą nad
głową mu latały i wołały: ćwir,
ćwir. Byłyby nawet i do izby
za nim wleciały, gdyby się ko-
ta nie bały. Tak, Serdeczny wo-
łał z ptaszkami rozmawiać, niż
z ludźmi. Ale staruszkę matkę
swoją kochał nadewszystko i we
wszelkiej pracy jej pomagał.
Właściwie z niego jednego mia-
ła pomoc i wyрекę pewną, a nie
z Pięknego i Mądrygo.

Ale starsi bracia wcale go
nie kochali i chcieli się go z do-
mu jak najprędzej pozbyć.
Matka staruszka nie zgodziła
się na poniewierkę Serdecznego



gał ją. Zdobyć była obfita: sta-
ry zardzewiały rondel...

Strzelec zabił w lesie zającą
i niesie go do domu: — O, wal
rzecze wtedy Tadzio, — co mi
to za sztuka! Ja potrafię tak,
a nawet jeszcze lepiej!

Zabrał potajemnie wujaszko-
wi strzelbę z nad biurka i po-
szedł na polowanie. Zaraz zo-



baczycie jaki z Tadzio dzielny
myśliwy. Puff! rozległo się za
chwilę w lesie...

...i rozległ się żalony bek ko-
zła domowego, którego Tadzio



trafił w pośladek, za co tatuś
musiał za karę leśniczemu za-
płacić. Co tam potem w domu
było po polowaniu, łatwo się
domyślicie.



Pewnego dnia łapicer urzą-
dzając mieszkanie, wbijał gwoź-



49) (Dokończenie)

Nie Kocham pana. Nie jestem zdolna do uczuć tego rodzaju. Wielki i niezmierny szacunek, który żywię do Pana oraz prawdziwa sympatia nakazują mi podkreślić, że nigdy sobie nie wybaczę karygodnego mego zachowania się wczoraj wobec Pana. Była to niegodna lekkomyślność. Niech mi ją pan wybaczy, jeżeli może, i niech Pan o mnie zapomni. Proszę jeszcze o jedno, apelując do pańskiej szlachetności: niech pan nie stara się mnie widywać. Życzę Panu, drogi Panie Rogerze, wszystkiego co dobre i piękne, a czego Pan jest więcej wart niż każdy inny człowiek.

Odłożyła pióro i przeczytała list.

Lzy znowu zaczęły spływać z oczu.

— Skończone... Skończone... — szeptała.

TYNIECKI I GOGO

Nie upłynęła jednak godzina, gdy zatelefonował ponownie:

— Czy pan jest w domu? — zapytał.

— Owszem, jest.

— Poproszę. Tu Tyniecki.

Głos Goga zabrzmiał cicho i posępnie:

— Dzień dobry panu. Mam do pana prośbę. Czy rozporządzałby pan godziną czasu? Chciałem z panem pomówić o sprawach ważnych dla nas obu.

Gogo odpowiedział nie od razu.

— Oczywiście służę panu. Byłbym mu jednak wdzięczny, gdyby tę rozmowę można było odłożyć na inny dzień.

Jeżeli jednak może pan spotkać się ze mną dzisiaj, byłbym bardzo zobowiązany — nastawał Tyniecki.

— Niezmiernie mi przykro... — zawahał się Gogo. — Ale ostatecznie, jeżeli to jest konieczne...

— Dziękuję panu. Zatem o której i gdzie?

Gogo podał godzinę siódmą i adres małej cukierki na Wilczej.

Przed wyruszeniem listownie skomunikował się z Kate, sądząc, że ona upoważniła Tynieckiego do rozmowy z nim.

Otrzymał zdumiewającą odpowiedź. Kate pisała:

„Ani p. Tynieckiego, ani nikogo innego nie upoważniałam do przeprowadzenia rozmów w moim imieniu i dotyczących moich spraw osobistych. Jeżeli ktokolwiek będzie utrzymywał, że ma jakieś prawa w tym kierunku, świadomie będzie mówił nieprawdę. Zdezorientowało to Goga zupełnie. Lecz gdy znalazł się z Tynieckim ten od razu powiedział:

Kocham pańską żonę — i pragnę jej szczęścia, którego nie ma w pożytku z panem.

— I cóż z tego?...

— Otóż chciałem pana zapytać, co powiedziałby pan jakiemuś czarodziejowi, który stanąłby przed panem i zaproponował: zwróć Prudy, cukrownię, kapitały, słowem, wszystko, co pan posiadał kiedyś?...

Gogo uśmiechnął się nerwowo:

— Niestety, nie ma takiego czarodzieja.

— Owszem.

PRZED DECYZJĄ

Gogo nie wrócił do domu. Trawiony gorączkowymi myślami, przeszedł dwie godziny chodząc bez celu ulicami, aż wreszcie znużony usiadł na jednej z ławek w alejach Ujazdowskich. Fizyczne zmęczenie nie zmniejszyło jednak jego stanu podniecenia, którego nie mógł opanować. Raz po raz z gmatwaniny rozważań wyrwały się decyzje, decyzje pozornie ostateczne, zdawało się, niezłomne. Lecz zjawiały się tylko po to, by po chwili roztopić się w żrących kwasach nowych wątpliwości, w nieprzejrzyściej emulsji wahań, żalów, nadziei, rezygnacji, pożądań i rozpacz.

Było już po północy, gdy wrócił do domu. W pokoju Kate było ciemno. Wszedł na palcach do przyległego gabinecie. Nie zapalił światła. Stał już przy jej drzwiach, jakby w nadziei, że dosłyszysz przez nie jakieś jej poruszenie, czy oddech. Za drzwiami jednak

List odnośnie Maryni — Tyniecki był nim zaskoczony. Około południa zatelefonował. W słuchawce odezwał się głos Maryni.

— Tu mówi Tyniecki — powiedział — czy mogę prosić panią?

— Zaraz zobaczę, proszę pana.

Po chwili wróciła do aparatu, by oświadczyć:

— Pani kazala powiedzieć, że czuję się niezdrowa i leży w łóżku.

— Niech Marynia zapyta panią, czy pozwoli się odwiedzić i o której — zdecydował się Roger.

— Pani dziękuję — zakomunikowała służąca po chwili. — Ale stanowczo prosi, by pan się nie trudził. Pani nikogo nie przyjmuje.

— Proszę pani życzyć zdrowia. Zadzwoń jutro — oświadczył po krótkim wahaniu.

— A czego pan w zamian żąda?

Tyniecki wyrecytował powoli:

— Zwróci pan wolność swojej żonie. To jedno. Drugi warunek: wyjedź pan natychmiast po załatwieniu formalności rozwodowych i trzeci: nie będzie pan nigdy napastował pani Kate.

Zapanowało długie milczenie. Gogo był zupełnie oszołomiony nieoczekiwaną propozycją Tynieckiego.

— Proszę pana — odezwał się wreszcie. — Nie wiem, co pan o mnie sądzi, nie wiem, jak pan ocenia moją etykę i honor, ale nie dałem panu nigdy powodu, by mógł pan mnie uważać za łajdaka.

Tyniecki wzruszył ramionami:

— Nie uważam pana za łajdaka.

— Więc jakże mam pojmować ten układ, który mi pan proponuje?...

Przecież, przełożywszy to na język zwykły, oznacza on: sprzedaj mi swoją żonę.

Tyniecki potrząsnął głową:

— Bardzo się pan myli.

— Chodź mi wyłącznie o jedno: o uwolnienie jej od pana. I za to płacę panu tę wysoką cenę. To jest okup. Ma pan pewne prawa formalne. Za zrzeczenie się tych praw płacę. Nie jest to bynajmniej równoznaczne z odstawieniem tych praw mnie. Czyż to nie jasne.

— Najzupełniej.

— Więc jakże? Przyjmuje pan moją propozycję?

Gogo zaszepczał się znowu:

— Nie mogę... Nie, nie mogę —

— Nie może pan? — bez zdziwienia skonstatował Tyniecki.

— Ha, to trudno.

Gogo zrobił niecierpliwy ruch ręką:

— Nie mogę się od razu zdecydować — poprawił. — Przecież pan sam rozumie, że w sprawach tak ważnych... A pan wymaga ode mnie natychmiastowej odpowiedzi.

— Ile chce pan mieć czasu do namysłu?

— Niech mi pan zostawi dobrą godzinę — odpowiedział Gogo.

— Dobrze. Tedy nazajutrz o siódmej tutaj.

— Będę punktualnie — skinął głową Gogo.

Wyszli na ulicę i pożegnali się.

znajomej kobiety mógł się uśmiechnąć, mógł przemówić, mógł okazać kadej, że mu się podoba, czy że jest nią zachwycony. Ona jedna, ona jedyna była dlań niedostępna.

— Żadają ode mnie, bym się rzekł tego, czego nie mam — myślał. — Czego nigdy już nie będę miał... I czego naprawdę nigdy nie miałem...

I znowu zjawilo się przed nim pytanie: — dlaczego?... Dlaczego Kate go nie kochała, dlaczego znienawidziła?...

Po raz pierwszy nie w jej charakterze, nie w jej umyśle i nie w jej sercu szukał winy, lecz w sobie. Czyż istotnie był takim potworem, takim nędznikiem?... Czyż byłby tak ślepy, by nie dostrzec tego, że jest złym człowiekiem, godnym jedynie pogardy i wstrętu?...

Nie, niczego nie chciał ukrywać przed sobą, chciał właśnie najtrzejwiej, najkrytyczniej przyjrzeć się sobie, chciał znaleźć to, co wytłumaczyłoby mu postępowanie Kate w stosunku do niego. Uczciwie szukał win swoich, lecz nie mógł ich znaleźć. Zapewne miał wiele wad i bezstronnie je teraz widział i oceniał. Nie były to jednak wady tak straszne, by zasługiwały na aż tak bezlitosne potępienie.

OSTATNIA ROZMOWA

Spodziewał się, że Kate i tego dnia nie wyjdzie ze swej sypialni, toteż, gdy o ósmej posłyszal jej kroki w jadającym pokoju, poderwał się z krzesła. Serce zatriukło mu szybciej.

— Co to może znaczyć?...

Na progu przecesał włosy, wytarł twarz i ręce wodą kolońską, poprawił krawat i wszedł.

Gdy odwróciła się doń, nie mógł powstrzymać okrzyku.

— Kate! Co ci jest?

Nie widział jej jeszcze nigdy tak mizernej. Policzki miała przeźrocyste, usta blade, oczy podkrążone, a powieki obrzękłe i zaczerwienione od płaczu.

— Nic — odpowiedziała krótko.

— Jesteś chora!

— Nie.

Umilkł i przyglądał się jej poruszeniom, jakby zwolnionym. Trzymając w ręku ściereczkę, wycierała kurze z mebli. Widocznie jego obecność, czy utkwiony w niej wzrok zniescierpliwili ją, gdyż nie kończąc, skierowała się do drzwi.

— Zaczekaj, Kate — powiedział. — Muszę z tobą pomówić.

Odpowiedziała cicho:

— Nie mam ani siły ani ochoty... A zresztą my nie mamy już o czym mówić ze sobą. Zostaw mnie w spokoju.

— Dobrze Kate. To ostatni raz — odezwał się łagodnie. — Nie będę cię męczył, nie zrobię ci sceny, nie podniosę głosu. Jeżeli zechcesz, będzie to ostatnia nasza rozmowa.

Zatrzymała się:

— Więc słucham.

— Proszę cię o chwilę uwagi i o szczerą odpowiedź. Czy mogę na nią liczyć?

— Dobrze.

— Powiedz mi tedy, czy mogłabyś mi kiedyś przebaczyć, czy mogłabyś z powrotem być moją, gdybym radykalnie się zmienił, gdybym stał się takim, jakim chciałaś mnie widzieć?

DWA SERCA W JEDNOŚCI

— Wierzę, wierzę, wierzę, i Kocham, tak strasznie cię Kocham — mówiła wśród łkania.

W trzy miesiące później odbył się ich ślub w ścisłym gronie przyjaciół. Zamieszkali w willi na Saskiej Kępie.

— Widzisz jaki byłem przewidywający i przebiegły — żartował Roger. — I jaki pewny siebie. Umyślnie prosiłem cię, byś urządziła ten dom według własnego gustu, bo wiedziałem, że w nim będziesz mieszkała. A teraz muszę ci się przyznać do jednego półkłamstwa, jedyne jakie popełniłem wobec ciebie. Mam to na sumieniu i muszę się przed tobą wyświadczyć. Pamiętasz historię biżuterii po mojej matce?...

Największą z nich była słabość. Tak, jest słaby, tylko słaby. I może to jeszcze, co mówiła kiedyś Jolanta: jest przeciętny, jest pospolity, jest żaden.

Powłókl się ciężko do swego pokoju, lecz nawet nie próbował zasnąć.

Właściwie mówiąc, wiedział już co odpowie Tynieckiemu. Przyjmie jego propozycję. Przyjmie z pełną świadomością, że otrzymuje zapłatę za nic, bo przecie i tak wcześniej, czy później musiałby zwrócić Kate wolność dobrowolnie lub nie. Rozsądek nakazywał tedy po prostu skorzystać z sytuacji.

— Właściwie nie mam wyboru — przekonywał siebie — nie mam wyboru. Gdybym mógł mieć chociaż iskierkę nadziei, że Kate zmieni się dla mnie, że zrezygnuje bodaj po kilku latach z postanowienia rozstania się, ach, wówczas nie wahałbym się ani chwili. Bez namysłu odrzuciłbym propozycję Tynieckiego.

Ale nadziei nie było żadnej.

Wiedział o tym. Postanowił jednak rozmówić się z Kate i dlatego nad ranem napisał do niej kartkę, którą zamierzał wystać przez służącą. Prosił o rozmowę, która, jeżeli będziesz sobie tego życzyła, będzie ostatnią naszą rozmową.

Powiedz jedno krótkie „tak“, a dziś jeszcze rzeknę ci renty, natychmiast przyjmę posadę, którą daje mi na prowincji Irwing. Nie będę pił. Zabiorę się do pracy. Zaraz wyjadę, by nie dręczyć cię swoją obecnością. Przyjeżdżesz do mnie lub pozwolisz mi wrócić gdy zechcesz.

Kate potrząsnęła głową:

— Nie. To już za późno.

Powiedziała to z takim spokojem, z taką stanowczością, że dalsze słowa zastępyły mu na ustach. Skłonił się tylko i wyszedł.

O godzinie siódmej spotkał się z Tynieckim i przyjął warunki.

Małżeństwo z Kate zostało unieważnione.

Tymczasem Tyniecki spotkawszy Kate u pani Jolanty, pośpieszył do niej jej o korzystnej zmianie.

Kate przyjęła to z bolesnym wyrzutem, broniąc się jakby przed nieoczekiwanym i niezasłużonym szczęściem.

Wówczas Roger zbliżył się do niej i stojąc tuż obok powiedział:

Nie oddam cię za nic, nawet za twoje własne szczęście... Słyszysz, Kate, nie oddam!... Nie wierysz moim uczuciom, boisz się, że wygasną? Więc na miły Bóg! Spójrz mi w oczy! Przecież to całe moje życie! Przecie to cały mój świat! Ty i tylko ty! I wszystko dla ciebie i tylko dla ciebie! Kate! Gdybym przestał cię kochać, nie zostało by nic dla mnie i nic ze mnie! Kate! Kate!... Chciałaś popełnić szaleństwo! Zabić siebie i mnie. Bo nasza miłość to my. Jakże oddzielił od siebie to co jest tobą?... O, Kate, i ty mi nie wierzysz!

Czy jego słowa, czy tembre jego głosu, czy jego bliskość, czy wreszcie jej własne serce sprawiło, że zrozumiała. Zrozumiała jak beznadziejną walkę podjęła ze sobą, jaką zbrodnię chciała popełnić wyrzekając się tego, co stanowiło dla niej cel i sens i urodę życia.

śmiercią woli, by tobie ją oddać.

— Więc jakże mogłeś! — zawstydziła się. — Tak mi przykro.

— Nie powinno być ci przykro. Matka bowiem biżuterię przeznaczyła dla mojej przyszłej żony, a ja wiedziałem, że ty nią będziesz. W każdym razie, że nie będzie nią żadna inna kobieta.

W pół roku później nadszedł do Rogera list opatrzonej jakimś egzotycznymi znaczkami pocztowymi. W kopercie była tylko plenipotentja wystawiona na imię Goga przez hr. Rogera Tynieckiego. Plenipotentja była przedarta na kilka części.

Roger rzucił ją do płonącego kominka.

KONIEC

Nowiny Filmowe

Maria Gorczyńska w nowym filmie polskim

... Szybkim krokiem przeszła przez pokój. Nierwowym ruchem odsunęła krzesło. Usiadła. Z ust jej zaczęła płynąć skarga, ciężki wyrzut... Padły słowa ostre, jak miecz, nabrzmiałe bólem serdecznym...

— Stasia nie może tu dłużej zostać... Słyszałam, że zamierzasz ożenić się... Zabiorę ją stąd... Bo Stasi potrzebna matka... Rozumiesz, matka!...

W głosie kobiety brzmi nuta wielkiego żalu, rozgoryczenia. Siła powstrzymuje łzy, cisnące się do jej oczu. Poznać, że w sercu tej pięknej kobiety toczy się bój... Walczy w niej silne uczucie miłości macierzyńskiej z uczuciem miłości do mężczyzny...

Tę scenę nakręcano w atelier na Wolskiej w Warszawie tylko raz. Bez prób i bez powtarzań. Maria Gorczyńska, pierwsza artystka polskiej sceny i ekranu, zagrała tę scenę tak znakomicie, że nie trzeba jej powtarzać. Reżyser jest zadowolony. Wydaje asystentowi polecenie: „Kopiować!”

Gorczyńska jest bodaj jedyną w Polsce artystką, która stosuje opanowany tzw. subtelny sposób budowania kreacji. Jak twierdzą niektórzy, przedstawicielkami takiego samego rodzaju gry są w Ameryce Greta Garbo, Luiza Rainer i Norma Shearer, we Francji Gaby Morlay i Francoise Rosay.

Który z nich będzie najślawniejszy

Robert Donat, Fernand Gravey, Dennis O'Keefe. Te trzy nazwiska nie wszystkim jeszcze są dostatecznie znane, dziś — ale jutro staną się sławne. Są to bowiem trzej kandydaci do sławy „gwiazdorów” Hollywoodu.

Roberta Donata widzieliśmy dotąd w Polsce w paru filmach, m. i. w „Upiorze na sprzedaż” i w „Hrabinie Władimow”. Donat jest Anglikiem i został niedawno zaangażowany do MGM, gdzie obecnie gra we filmie pt. „Cytadela” obok Rosalind Russell.

Fernand Gravey jest z tej trójki najbardziej znany. Znamy go z filmów: „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrówny”, „Król i chórzystka” i paru innych. Jego najnowszym filmem będzie „Wielki walc”, gdzie gra rolę młodego Johanna Straussa. Gravey jest Francuzem i przebywa w Hollywood dopiero od półtora roku. We Francji jest bardzo popularny.

Dennis O'Keefe jest w tym gronie najmłodszy. Wysoki, przystojny blondyn grał dotąd we filmach epizodyczne role, np. w „Groźnym Billu” odtwarzał sylwetkę syna Wallace'a Beery. W przyszłości ujrzymy go w wielu filmach — już jako „gwiazdora”. O'Keefe jest rdzennym Amerykaninem.



W nocy wśród zawiei śnieżnej pędzi meksykański policjant na koniu, by przychwycić szajkę rzeźmieszków. — Zdjęcie z filmu „Sierżant Berry i przypadek” z Hansem Albersem.

Fot. Polski-Tobis

We filmie „Moi rodzice rozwodzą się...” Maria Gorczyńska gra rolę Ady Nalęczowej. Stasię gra Andrzejewska. Sławomira Brodniewicz, a dyr. Nalęcza Kazimierz Junosza-Stepowski.



Najbardziej sympatyczni chłopcy świata: Freddie Bartholomew i Mickey Rooney występują we filmie pt. „Młody lord”. Oto ich najnowsze podobizny. Fot. M. G. M.

Gdy panienka z prowincji marzy o karierze filmowej

Zapowiadany dotychczas film pt. „Blyszczące gwiazdy” dzięki refrenowi piosenki otrzymał tytuł „Gdy gwiazdy zapłoną”. Właściwa treść filmu jedynie w przenośni opowiada o „płonących gwiazdach”. W rzeczywistości bowiem scenariusz tego obrazu prowadzi nas za kulisy atelier filmowych i pokazuje historię niespełnionych marzeń „panienki z prowincji”. Wiadomą jest rzeczą, iż bardzo wiele nieletnich przedstawicielek płci słabej marzy o laurach artystycznych i wierzy, że właśnie one zabłysną kiedyś na firmamencie „gwiazd” filmowych. W znacznej ilości wypadków „przekonanie” to mija z chwilą osiągnięcia pewnej ilości lat przez niedoszlą „gwiazdę”. W wielu jednak wypadkach „spleen” artystyczny zostaje. Czytamy często w gazetach o najrozmaitszych tragediach i ucieczkach z domu młodych adeptek, które marzyły o karierze artystycznej i rzuciwszy wszystko wyjechały w świat.

Film „Gdy gwiazdy zapłoną” pokazuje nam właśnie dzieje takiej „panienki z prowincji”. Jest to tragedia wszystkich młodych dziewcząt, marzących o karierze filmowej. Widzimy, jak taka panienka przyjeżdża z prowincji do stolicy, będąc przekonaną, że jest większym talentem, aniżeli Greta Garbo. „Gdy gwiazdy zapłoną” pokazuje, że zdarza się również — oczywiście bardzo rzadko — iż przypadek powoduje niecodzienną karierę młodej statystki.

Temat wprowadza nas za kulisy filmowe i widzimy, jak dyrektor wytwórni opanowany psychozą wielkich nazwisk narzucił reżyserowi słynną co prawda aktorkę, ale absolutnie nie nadającą się do roli. W poszukiwaniu odpowiedniej aktorki, reżyser natknął się przypadkiem na statystkę, która dzięki temu zrobiła karierę. Zdobywszy sławę, straciła jednak miłość. Zostaje sławna, ale samotna. Sława nie dała jej szczęścia osobistego. Natomiast „panienka z prowincji” nie została wprawdzie gwiazdą filmową, ale za to... szczęśliwą żoną elektrotechnika w atelier.

Ponieważ główne role filmu tego poza La Janą i doskonałym komikiem Rudi God-

Meksykańskie miasto pod Berlinem

Wizyta w Johannistahl

Sierżant Berry jest oficerem policji w Chicago i jednocześnie wrogiem nr 1 wszystkich band „gangsterskich” tego tajemniczego, ale romantycznego miasta. Ponieważ autor wymyślił sobie, że część akcji razem z przemysłnikami heroiny przenosi się

do Meksyku i ponieważ wysłanie ekspedycji złożonej ze sztabu technicznego i artystycznego, tj. przeszło 100 osób do Meksyku było by zbyt kosztowne, zdecydowano, że na terenach studia w Johannistahl pod Berlinem powstanie „autentyczna” wioska meksykańska. W tym celu sprowadzono specjalnego architekta meksykańskiego celem dokładnego oddania „kolorytu”.

Jedną z kulminacyjnych scen filmu jest niesamowita bijatyka, która przeszła w regularną walkę, prowadzoną między policją z sierżantem Berry na czele i bandą meksykańskich przemysłników. Zdjęcia te zostały dokonane w nocy.

Kierownictwo wydziału prasowego TO-BISU w Berlinie zdając sobie sprawę z atrakcyjności tych zdjęć zaprosiło Związek Dziennikarzy Zagranicznych do Johannistahlu. Już z daleka jadącym samochodem dziennikarzom rzuciła się w oczy olbrzymia luna na niebie właśnie w tym kierunku, gdzie powinien znajdować się Johannistahl. Niewtajemniczony myślałby, że pożar niszczy całe przedmieście Berlina — Johannistahl. Były to jednak tylko światła olbrzymich reflektorów „zastępujących” meksykańskie słońce. — Na olbrzymich terenach rozgrywała się regularna walka, w której uczestniczyły auta pancerne i karabiny maszynowe.

Przybyli na miejsce dziennikarze byli wprost zaskoczeni olbrzymim aparatem funkcjonującym z niezwykłą dokładnością. Po oswojeniu się z potężną siłą światła, przypatrujący odnosi rzeczywiście wrażenie, że to meksykańskie słońce piecze niesamowicie. Nie wolno oczywiście spojrzeć w bok, a należy patrzeć na tzw. plan, tj. tam, gdzie rozgrywa się akcja. Z chwilą odwrócenia głowy w bok, pryska momentalnie cały romantyzm i widzi się kulisy: reflektory, kable, elektrotechników i ciemną, jesienną noc.

Niedawno zaproszono zagranicznych dziennikarzy, by byli świadkami nakręcania innego filmu, rozgrywającego się i nagrywanego w innym zupełnie świecie: „Marionetki” ze słynnym tancerzem Benjaminem Gigli w roli głównej. Zdjęć dokonywano we Włoszech.

Filmy „Marionetki” i „Sierżant Berry i przypadek” przedstawiają dwa światy. Stworzył je jednak jeden świat, tj. świat filmowców, ludzi pracy, „tworzących” dziś Meksyk, jutro słoneczną Italię, pojutrze Chin, za tydzień Nowy Jork.

Rozważania te przerywa sierżant Berry (Hans Albers), który suchym dowcipem twierdzi, że to wcale nie on jest taki dzielny i sprytny, a raczej przypadek jest jego wybitnym pomocnikiem przy zwalczaniu meksykańskich bandytów.

Partnerkami Albersa są debutantki filmowe: Herma Relin i Gera Höst.



Kapitałną rolę pensjonarki w nowym filmie polskim pt. „Moi rodzice rozwodzą się” odtwarza Jadzia Andrzejewska.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.

Nowinki filmowe

„Cytadela” jest drugim filmem Metro-Goldwyn-Mayer wyprodukowanym w Anglii (pierwszym był „Student z Oksfordu”). We filmie tym grają: Robert Donat, znakomity angielski aktor filmowy oraz Rosalind Russell. Realizuje King Vidor.



Przed obiektywem fotografa nie nie zdola się ukryć: chwytła wszystko na gorąco. Nawet i tę prywatną czynność Olgi Czechowej w garderobie podpatrzył i utrwalił na kliszy.

Olga Czechowa wystąpi w epizodycznej roli we filmie pt. „Gdy gwiazdy zapłoną”.

Fot. Polski-Tobis